Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 16 B WTOREK, 19 STYCZNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

Siłownia na Żeraniu
gotowa
w stanie surowym

(Obs. wł.). W lipcu br. — tak głosi zobowiązanie budowniczych Żerania podjęte na cześć II Zjazdu PZPR — ruszy pierwszy zespół siłowni. W przyszłości żerańska fabryka światła, siły i ciepła — po uruchomieniu wszystkich zespołów — równa będzie pod względem mocy elektrowni Jaworzno II.

Realizując zobowiązania robotnicy z WPZB nr 4 i z „Energomontażu Północ" zakończyli wczoraj przed terminem budowę głównej siłowni w stanie surowym. Do budynku tego włączono już lokalną sieć centralnego ogrzewania, a zespoły „Energomontażu" przystąpiły do ustawiania części kotłów parowych.

Budynek siłowni, o kubaturze ok. 450 tys. m sześc., wykończony został w stanie surowym 16 bm. — o z górą 3 miesiące przed terminem. (dar).

Tysiące ton węgla i stali ponad plan

Nowe zobowiązania świata pracy
dla uczczenia II Zjazdu PZPR

Włókniarze przemysłu wełnianego północnej części kraju (głównie — okręgu łódzkiego) obok wielu innych zobowiązań, postanowili zaprojektować i wyprodukować na skalę przemysłową w I kwartale br. — oprócz zaplanowanych uprzednio — 200 wzorów nowych, dotychczas nie produkowanych rodzajów tkanin wełnianych oraz tkanin z surowców zastępczych imitujących tkaniny wełniane.

Tkaniny, które zaprojektowano i wyprodukowano w czynie przedzjazdowym, zostały zebrane na specjalnej wystawie. Obejmuje ona 600 nowych wzorów tkanin — zobowiązania zostały więc trzykrotnie przekroczone. Pozwoli to przemysłowi wełnianemu tej części kraju zwiększyć asortyment produkcji w porównaniu z planem na rok bież.

Największą ilość nowych wzorów zaprezentowali włókniarze Zakładów im. Łukasińskiego i im. Waryńskiego w Łodzi.

Sala świetlicy Zakł. Przem. Wełn. im. Barlickiego w Łodzi gdzie zorganizowano wystawę, zawiera wiele tkanin płaszczowych damskich i męskich, ubraniowych wszelkich gatunków — gładkich, w prążki, ciemnych „tenisów" przerabianych delikatnym: białymi, niebieskimi lub czerwonymi nitkami.

Paręset barwnych wzorów zawiera kolekcja tkanin na sukienki damskie — są tu tkaniny w kraty i gładkie, w prążki i paski, z efektami tkackimi wzdłuż osnowy lub wzdłuż wątku, są tkaniny wzmacniane steelonem itp.

Otwarcie wystawy, na którą przybył m. in. wicemin. Przemysłu Lekkiego Alojzy Jóźwiak, dyrektorzy naczelni i liczni pracownicy Centrali Tekstylnej i Centrali Odzieżowej oraz liczni przedstawiciele przemysłu odzieżowego i wełnianego, dało okazję do fachowej oceny wystawionych wzorów.

Wystawione tkaniny to nie wzory laboratoryjne, wytwarzane w niewielkich ilościach, lecz tkaniny wyprodukowane już na skalę przemysłową. Daje to gwarancję, że dalsze transporty tych tkanin nie będą się niczym różniły od tych, które są na wystawie.

Wystawa udostępniona zostanie publiczności. Zwiedzający w specjalnej ankiecie będą typowali najlepsze i najładniejsze — ich zdaniem — towary. Wyniki ankiety będą miały wpływ na wysokość zamówień nowych wzorów tkanin przez handel.

4.200 ton węgla ponad plan

W ślad za załogami pierwszych 6 kopalń, które podjęły już nowe zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR, załogi dalszych 6 kopalń zadeklarowały w czynie przedzjazdowym wydobycie wielu ton węgla ponad swoje kwartalne zadania produkcyjne.

Załoga nowowybudowanej kopalni „Wesoła II", zebrana na masówce, postanowiła przyspieszyć wykonanie planu kwartalnego, wydobyć dodatkowo ponad 4.200 ton węgla, podnieść wydajność w stosunku do IV kwartału ub. roku o 3 proc. oraz wykonać szereg prac mających na celu dalszą rozbudowę kopalni.

W toku realizacji uprzednio podjętych postanowień dla uczczenia II Zjazdu PZPR załoga kopalni przyspieszyła wykonanie planu rocznego i wydobyła dodatkowo przeszło 35 tys. ton węgla.

Nowe zobowiązania hutników

Załogi dalszych hut, m. in. huty „Baildon", „Zawiercie", „Florian" oraz Zakładów Cynkowych podjęły nowe zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Gruntownie i dokładnie przeanalizowali plan kwartalny stalownicy, walcownicy i robotnicy innych wydziałów huty „Baildon". W wyniku podjętych nowych zobowiązań huta „Baildon" ma zrealizować przed terminem kwartalny plan produkcji i dać ponad zadania kwartalne 1081 ton dodatkowej produkcji.

Muzeum Włodzimierza Lenina
otwarte będzie w Krakowie

W Krakowie dobiegają końca ostatnie przygotowania do otwarcia Muzeum Włodzimierza Iljicza Lenina. Otwarcie Muzeum nastąpi w czasie obchodów związanych z 30 rocznicą zgonu Lenina.

Podjęcie w lutym 1950 roku przez Miejską Radę Narodową Krakowa — miasta, w murach którego w okresie lat 1912—14 mieszkał i pracował twórca pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, wielki przyjaciel polskich mas pracujących — uchwały o stworzeniu Muzeum Lenina było wyrazem głębokiej czci jaką społeczeństwo Krakowa i całej Polski otacza pamięć Włodzimierza Iljicza Lenina. Ekspozycję Muzeum, które otwarte zostanie w specjalnie do tego celu przystosowanym pałacyku, opracował Wydział Historii Partii KC PZPR.

Organizatorom Muzeum poważnej pomocy udzieliły: Instytut Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina przy KC KPZR i Centralne Muzeum Lenina w Moskwie, dostarczając kilkuset dokumentarnych materiałów fotograficznych oraz obrazów, rzeźb i makiet. Pracownicy naukowi Centralnego Muzeum Lenina w Moskwie z dyrektorem W. F. Morozowem na czele wzięli również udział w konsultacji scenariusza sal wystawowych Muzeum, dzieląc się z jego organizatorami swym bogatym doświadczeniem.

Muzeum Lenina w Krakowie mieścić się będzie w 10 salach wystawowych, w których zgromadzony zostanie bogaty zbiór historycznych dokumentów, fotokopii, plansz, zdjęć itp. Materiał zgromadzony w Muzeum ilustrować będzie historię Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, działalność jej organizatora i wodza Włodzimierza Iljicza Lenina, kontynuatora jego dzieła Józefa Stalina oraz czołowych działaczy KPZR. Dokumenty, które znajdą się w Muzeum zobrazują również historię polskiego ruchu rewolucyjnego, związaną nierozerwalnie z historią KPZR i z imieniem W. I. Lenina.

Przygotowania w Związku Radzieckim
do rocznicy zgonu W. I. Lenina

MOSKWA (PAP). Masy pracujące Kraju Rad z głębokim pietyzmem czczą pamięć W. I. Lenina, wielkiego założyciela Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i twórcy państwa socjalistycznego. W całym Związku Radzieckim rozpoczęły się przygotowania do obchodów związanych z 30 rocznicą zgonu W. I. Lenina.

W fabrykach, instytucjach, na budowlach Moskwy zostaną wygłoszone referaty na temat: „30 lat bez Lenina szlakiem leninowskim".

W fabryce samochodów im. Stalina odbywają się pogadanki o życiu i działalności Lenina, o Partii Komunistycznej.

W fabryce im. Włodzimierza Iljicza, gdzie przemawiał Lenin w 1918 r., odbędzie się spotkanie młodzieży z robotnikami ówczesnej załogi fabrycznej, pracującymi tam bez przerwy po dzień dzisiejszy, którzy byli obecni podczas przemówienia wodza.

W bibliotekach i świetlicach zakładów przemysłowych organizuje się wystawy dzieł W. I. Lenina.

Wzrasta ilość zwiedzających Centralne Muzeum W. I. Lenina, w którym zgromadzone zostały przebogate materiały o życiu i działalności W. I. Lenina.

Przed konferencją berlińską
Przedstawiciele wysokich komisarzy
uzgodnili miejsce obrad czterech ministrów

BERLIN (PAP). W siedzibie brytyjskiej administracji wojskowej w Berlinie odbyło się piąte posiedzenie przedstawicieli wysokich komisarzy Wielkiej Brytanii, ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Francji. Na posiedzeniu tym omawiano sprawę wyboru gmachu dla obrad konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych, które mają się rozpocząć w Berlinie w dniu 25 stycznia br., jak również inne zagadnienia techniczne dotyczące konferencji.

Przedstawiciele wysokich komisarzy uzgodnili, że obrady będą się odbywały w gmachu byłej Rady Kontrolnej przy Elsholzstrasse Nr 32 oraz w gmachu rezydencji Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech przy Unter den Linden Nr 63-65.

Przedstawiciele wysokich komisarzy uzgodnili również, że w pierwszym tygodniu obrady ministrów spraw zagranicznych będą się odbywały w gmachu byłej Rady Kontrolnej, a w drugim tygodniu w rezydencji Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech. W trzecim tygodniu obrady znów będą się toczyły w gmachu byłej Rady Kontrolnej, a następnie miejsce obrad będzie ustalone w zależności od ich przebiegu.

Dla omówienia szeregu zagadnień technicznych wyznaczono ekspertów.

ZSRR i Polska wyrażają zgodę
na wznowienie obrad VIII sesji ONZ

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Nowego Jorku:

14 bm. stały delegat ZSRR w ONZ A. J. Wyszyński przesłał sekretarzowi generalnemu ONZ Hammerskjoeldowi pismo następującej treści:

W związku z pismem Sekretariatu Generalnego ONZ z 11 bm. i załączonym do tego pisma oświadczeniem przewodniczącej Zgromadzenia Ogólnego NZ pani Pandit, mam zaszczyt zakomunikować, że rząd ZSRR wyraża zgodę na propozycję przewodniczącej Zgromadzenia Ogólnego co do wznowienia obrad VIII sesji Zgromadzenia w dniu 9 lutego br.

Jednocześnie ze względu na sytuację, jaka wytworzyła się w Panmundżonie, rząd ZSRR uważa za konieczne podkreślić, iż pożądane jest zwołanie Zgromadzenia Ogólnego przed 22 stycznia br.

NOWY JORK (PAP). Stały delegat Polski w ONZ minister pełnomocny H. Birecki udzielił 16 b. m. odpowiedzi na propozycję przewodniczącej VIII sesji zgromadzenia NZ pani Pandit co do wznowienia obrad sesji 9 lutego br. w celu omówienia problemu koreańskiego.

W piśmie do sekretarza generalnego NZ Hammerskjoelda min. Birecki powiadamia go, że rząd PRL zgadza się na wznowienie obrad sesji w dniu 9 lutego, lecz jednocześnie podkreśla, że w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się w Panmundżonie, byłoby rzeczą wysoce pożądaną, aby zwołanie Zgromadzenia Ogólnego nastąpiło przed 22 stycznia br.

Coraz więcej kobiet
pracuje na kolei

W Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi zwiększa się z roku na rok liczba kobiet, zatrudnionych często na odpowiedzialnych stanowiskach.

M. in. dwie stacje kolejowe obsługiwane są przez personel, złożony wyłącznie z kobiet — stacja Ciechocinek oraz stacja Sierpów na linii Krośniewice wąskotorowe — Ozorków.

Kobiety - kolejarki pracują we wszystkich służbach. Podnosząc stale swe kwalifikacje zawodowe, coraz lepiej wywiązują się one ze swoich obowiązków.

Ponad 200 przodujących kobiet-kolejarek, pracujących w okręgu łódzkim przeszkolono w r. 1953 na kursach dyrekcyjnych i ogólnokrajowych.

Wydatna poprawa warunków mieszkaniowych i sanitarnych ludności

900 mln zł na inwestycje komunalne
wydało Państwo w roku ub.

Ponad 900 milionów zł., tj. o 20 proc więcej niż w 1952 r. wyniosły w roku ub. nakłady finansowe państwa na inwestycje komunalne, a więc na rozbudowę w miastach i osiedlach tych urządzeń, które najściślej wiążą się z podniesieniem na wyższy poziom warunków mieszkaniowych i sanitarnych ludności.

W wyniku wykorzystania tych sum wybudowano wiele kilometrów sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, 45,8 km. linii tramwajowych, wiele kilometrów nawierzchni drogowych, szereg nowoczesnych zakładów dostarczających wodę itp. Ponadto w czasie remontów kapitalnych, przeprowadzanych w budynkach mieszkalnych z funduszu gospodarki mieszkaniowej, podłączono w ub. r. do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej ponad 2 tys. budynków.

W Polsce kapitalistycznej zaledwie 29,6 proc. miast posiadało wodociągi, a 21,5 proc. kanalizację. Obecnie — m. inn. dzięki realizacji olbrzymich nakładów na te cele, które np. w 1953 r. wyniosły 370 mln. zł. — ponad połowa miast posiada wodociągi i kanalizację. W r. ub. wybudowano sieć wodociągową o długości równej odległości z Warszawy do Radomia oraz sieć kanalizacyjną równą odległości z Warszawy do Łowicza.

Najdłuższą sieć wodociągów i kanalizacji wybudowano w wielkich ośrodkach przemysłowych jak w **woj. stalinogrodzkim, Warszawie, Łodzi i woj. krakowskim.** M. inn. w Krakowie zbudowano sieć wodociągową na Woli Duchackiej, Grzegórzkach, Rakowicach, Bronowicach, Borku Fałęckim, na Krowodrzy itd. Podobne prace prowadzono w Łodzi, gdzie w porównaniu z okresem przedwojennym długość sieci wodociągowej wzrosła przeszło czterokrotnie.

Obok inwestycji przeprowadzanych w wielkich ośrodkach przemysłowych, w ub. r. trwały prace przy budowie wodociągów i kanalizacji w okręgach zaniedbanych pod tym względem w okresie gospodarki kapitalistycznej. Tak np. w ostatnim kwartale r. ub. oddano do użytku wodociągi w **Krasnymstawie** (woj. lubelskie) — mieście, które w Polsce przedwrześniowej nie posiadało żadnych urządzeń wodociągowych i kanalizacyjnych. M. inn. rozpoczęto również prace związane z uruchomieniem nowych wodociągów w Łańcucie, Dębicy.

Dzięki oddaniu w ub. r. do użytku innych nowoczesnych zakładów wodociągowych, jak np. **w Bujakowie** k. Bielska — Białej, oraz rozbudowie już istniejących urządzeń, jak np. w **Białymstoku, Rzeszowie i Mielcu**, ilość wody dostarczanej ludności i przemysłowi wzrosła w ub. r. o 90 tys. m. sześc na dobę w porównaniu z 1952 r. M. in. dwukrotnie więcej wody niż w okresie przedwojennym otrzymuje obecnie ludność śląskiego zagłębia przemysłowego.

W budowie znajdują się nowe wielkie inwestycje, które wpłyną na dalszą poprawę zaopatrzenia w wodę, zarówno wielkich ośrodków przemysłowych jak i zaniedbanych pod tym względem w okresie rządów sanacyjnych okręgów naszego kraju. W toku budowy znajduje się m. inn. wielkie ujęcie wody w Goczałkowicach oraz rozbudowuje się ujęcie w Lublinie, które po ukończeniu rozbudowy podwoi ilość wody dostarczanej dla tego miasta.

Delegacja gospodarcza Egiptu
przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje, że 16 b. m. przybyła do Moskwy egipska delegacja gospodarcza z wicemin. spraw wojskowych Egiptu Hasan Eagab na czele.

Załoga ZWOB w Poznaniu
wykonała zadania 5 lat

Załoga Zakładów Wytwórczych Ogniw i Baterii w Poznaniu, jednej z największych fabryk tego typu w Polsce, wykonała 14 bm. zadania 5 lat planu 6-letniego.

W 9 rocznicę zwycięskiej ofensywy

Ludność uroczyście święciła dzień
który przyniósł krajowi wolność i niepodległość

16 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbyła się z okazji 9 rocznicy wyzwolenia stolicy uroczysta sesja Rady Narodowej m. st. Warszawy. Na sesję przybyli: wiceprezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — W. Matwin oraz przedstawiciele Wojska Polskiego. Obecni byli również ambasador ZSRR G. Popow, attaché wojskowy ZSRR gen. I. Kazak oraz przedstawiciele budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina z kierownikiem budowy wicemin. inż. G. Karawajewem na czele.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych polskiego i radzieckiego — uroczystą sesję zagaił przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy J. Albrecht, po czym referat poświęcony 9 rocznicy wyzwolenia stolicy wygłosił sekretarz Prezydium Rady W. Fedorowicz.

W WARSZAWIE

W godzinach wieczornych 16 bm. w salach Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy odbyło się z okazji 9 rocznicy wyzwolenia Warszawy spotkanie przedstawicieli Rady z przodownikami stołecznych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw budowlanych, z żołnierzami i oficerami WP — przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego oraz z przodującymi pracownikami warszawskich instytucji, urzędów i szkół.

Na spotkanie licznie przybyli przedstawiciele świata naukowego i kulturalnego stolicy.

Obecni byli przedstawiciele załogi budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina z wiceministrem inż. G. Karawajewem na czele.

W czasie spotkania przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — J. Albrecht wręczył zasłużonym przy odbudowie stolicy robotnikom i pracownikom szeregu warszawskich zakładów, przedsiębiorstw i szkół — honorowe odznaki przyznane przez Naczelną Radę Odbudowy Stolicy.

17 bm. — w 9 rocznicę wyzwolenia Warszawy — lud stolicy uczcił pamięć bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, którzy polegli w walkach o wyzwolenie Warszawy z hitlerowskiej niewoli.

Na Cmentarzu - Mauzoleum żołnierzy radzieckich zgromadziły się tłumy mieszkańców stolicy, dziesiątki delegacji z warszawskich zakładów pracy, uczelni i szkół.

Delegacje: KC PZPR, Rady Państwa, Rządu, Wojska Polskiego, KW PZPR, Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy, NKW ZSL, CK SD, Zarządu Głównego ZMP, Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, CRZZ, Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Zarządu Głównego TPPR, Zarządu Głównego LPŻ oraz delegacje licznych zakładów pracy, instytucji i szkół złożyły wieńce u stóp obeliska.

Wieńce złożono również u stóp Pomnika Braterstwa na Pradze, u stóp Pomnika Wdzięczności oraz na Płycie Czerniakowskiej.

W ŁODZI

Uroczystości związane z obchodem 9 rocznicy oswobodzenia Łodzi, zapoczątkowała w dniu 17 bm. wielka manifestacja społeczeństwa łódzkiego, która odbyła się na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Radogoszczu.

Do wielu tysięcy zebranych uczestników manifestacji przemówił sekretarz Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi — Zygmunt Kazimierczak. „Błyskawiczne uderzenia niezwyciężonej Armii Radzieckiej — oświadczył m. in. mówca — pokrzyżowały zamiary okupanta hitlerowskiego, który zamierzał uczynić z Łodzi rumowisko gruzów, a ludność jej wyniszczyć. Dziś masy pracujące Łodzi, dzięki wyzwoleniu przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie, mogą budować nowe, szczęśliwe życie dla siebie i dla przyszłych pokoleń".

Jednominutową ciszą uczcili zebrani pamięć poległych bohaterów Armii Radzieckiej i więźniów Radogoszcza, a następnie na grobach pomordowanych złożyli liczne wieńce.

W KIELCACH

W Kielcach w Wojewódzkim Klubie TPPR odbyła się uroczysta wieczornica poświęcona 9 rocznicy wyzwolenia Kielc przez bohaterską Armię Radziecką. Na wieczornicę przybyli przedstawiciele partii i organizacji masowych oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa miasta Kielc.

Budowa zakładów produkcji bloków *z gazobetonu*

W bież. roku budownictwo otrzyma znacznie większe niż w roku ub. ilości elementów prefabrykowanych z gazobetonu.

Dalszy wzrost produkcji bloków będzie możliwy dzięki uzyskaniu w bież. roku pełnej zdolności produkcyjnej w zakładach już czynnych oraz uruchomieniu jeszcze w br. dwóch nowych wielkich zakładów produkcji elementów prefabrykowanych z gazobetonu. Jeden z nich oddany zostanie do użytku w Solcu Kujawskim koło Bydgoszczy. Jego produkcja dorównywać będzie podukcji zakładu na Żeraniu. Drugi zakład uruchomiony będzie w Łaziskach w woj. stalinogrodzkim. Łączna produkcja obu tych zakładów po ich całkowitym uruchomieniu równać się będzie w przeliczeniu na cegłę produkcji 10 dużych cegielni.

Za przyjęciem Chin Ludowych do ONZ
Wypowiedzi polityków brytyjskich

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz stanu w min. spraw zagranicznych Anglii S Lloyd, w wywiadzie udzielonym pismu amerykańskiemu „News Week" oświadczył, że uznanie Chińskiej Republiki Ludowej i przyjęcie jej do ONZ jest rzeczą konieczną.

Lloyd podkreślił, iż „byłoby błędem nie liczyć się z tym, że Centralny Rząd Ludowy jest rzeczywistym rządem Chin" i że „z czasem Chiny komunistyczne trzeba będzie przyjąć do ONZ".

Sądzę — stwierdził Lloyd — że ONZ nie będzie organizacją ogólnoświatową, jeśli będzie z niej na zawsze usunięty rząd sprawujący władzę kraju o kilkusetmilionowej ludności.

LONDYN (PAP). Wypowiadając się na temat możliwości udziału Chin w konferencji pięciu wielkich mocarstw, tygodnik „Economist" pisze: „W licznych kołach panuje przekonanie, że moralnym i prawnym obowiązkiem mocarstw zach. jest przyjęcie Chin jako jednego z członków Rady Pięciu oraz że zdrowy rozsądek dyktuje zajęcie takiego stanowiska... Udział Chin zmusiłby St. Zjednoczone i Francję do uznania rządu Mao Tse-tunga...".

Członek parlamentu labourzysta Dalton, oświadczył: „Rosjanie proponują zwołanie konferencji pięciu mocarstw z udziałem Chin komunistycznych. Powinniśmy poprzeć ten wniosek. Musimy liczyć się z faktem, że Chiny są pod każdym względem wielkim mocarstwem, a potęga Chin będzie coraz bardziej rosła: obecny rząd ludowy stoi mocno u władzy.

Zgniła i zwyrodniała klika Czang Kai-szeka na Formozie — oświadczył Dalton — nie ma przed sobą żadnej przyszłości. Jakiż wobec tego ma cel odmowa uznania nowych Chin lub odmowa spotkania się ich przedstawicielami na konferencji?".

100 spółdzielni produkcyjnych Wielkopolski
osiągnęło dochody ponad milion zł

Osiągając wysokie plony zbóż, roślin okopowych i przemysłowych, rozwijając hodowlę i inne działy gospodarki, spółdzielnie produkcyjne **woj. poznańskiego** — zwłaszcza przodujące, zwiększają z każdym rokiem swoje dochody. O rozwoju gospodarki przodujących spółdzielni Wielkopolski świadczy fakt, że ponad 100 gospodarstw zespołowych zostało „milionerami", tzn., że za ub. rok osiągnęły one dochody przekraczające milion złotych. Do takich należą m. inn. spółdzielnie w Karczewie pow. Kościan, która osiągnęła dochód 1.200 tys. zł., w Strzelcach Wielkich pow. Gostyń — 1.307 tys. zł., w Nieczajnie pow. Oborniki — 1.350 tys. zł. i w Tarnowie pow. Środa — 1.037 tys. zł.

Spółdzielnia produkcyjna Sady, pow. Poznań, która również jest „milionerem" największe dochody osiąga z uprawy buraków cukrowych — 350 tys. zł. i ze sprzedaży mleka — 150 tys. zł.

Wielkie dochody z hodowli uzyskali spółdzielcy z Nieczajny, którzy posiadają 170 sztuk bydła i 150 sztuk trzody chlewnej.

Rząd Afganistanu protestuje
przeciwko »pomocy« USA dla Pakistanu

NOWY JORK (PAP). — Ambasador Afganistanu w Waszyngtonie odbył rozmowę z przedstawicielem departamentu stanu USA w sprawie amerykańskiej „pomocy" wojskowej dla Pakistanu.

Ambasador oświadczył, że rząd Afganistanu jest przeciwny udzielaniu przez USA tej pomocy Pakistanowi, ponieważ „pomoc" ta może jedynie stanowić niebezpieczeństwo dla pokoju w tej części Azji.

Podstawowym zagadnieniem — porozumienie

Artykuł premiera NRD O. Grotewohla

BERLIN (PAP). Demokratyczna prasa berlińska zamieściła artykuł premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohla pt. „Podstawowym zagadnieniem jest porozumienie".

Uwaga całej światowej opinii publicznej — stwierdza premier Grotewohl — koncentruje się na zbliżającej się konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie. Adenauer oświadczył w tych dniach deputowanym frakcji CDU w Bundestagu, że „ogólnoniemieckie wolne wybory stanowić będą podstawowe zagadnienie konferencji berlińskiej". To nieprawda. Celem tego oświadczenia jest wprowadzenie w błąd narodu niemieckiego i odwrócenie jego uwagi od rzeczywiście najważniejszego problemu. A najważniejszym problemem nie są wybory w Niemczech, lecz bezpieczeństwo i pokój dla całego świata i dla Niemiec. Nie może być mowy o prawdziwym pokoju dla Niemiec, jeśli bezpieczeństwo na całym świecie nie jest zapewnione i nie może być mowy o bezpieczeństwie Europy i świata, jeśli Niemcy pozostają potencjalnym ogniskiem niepokoju dlatego, że nie mają traktatu pokojowego, że rozbite są na dwie części, przy czym w jednej z nich, a mianowicie w zachodniej odradza się militaryzm i faszyzm.

Chodzi więc o wielki kompleks zagadnień, które składają się na ogromny problem zapewnienia i utrwalenia pokoju na całym świecie. W rzeczy samej pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego jest jednym z najważniejszych momentów rozstrzygnięcia tego wielkiego problemu. Stosunek mocarstw do narodowych postulatów Niemców dowodzi, kto jest zainteresowany w zapewnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego, i w osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych, kto jest zainteresowany w utrwaleniu bezpieczeństwa międzynarodowego, a kto nie.

W żadnym wypadku nie są w tym zainteresowane te niemieckie i amerykańskie koła imperialistyczne, które podzieliły Niemcy na dwie części, które remilitaryzują Niemcy zachodnie i wychwalają osławiony militaryzm niemiecki, które przywróciły byłym faszystowskim fuehrerom wojskowo-gospodarczym i generałom esesowskim ich dawne prawa, oraz rozpętały nikczemną propagandę odwetową przeciw Związkowi Radzieckiemu i państwom ludowo-demokratycznym.

Przy pomocy tego rodzaju polityki naród niemiecki nie może przywrócić zaufania narodów, które padły ofiarą agresji hitlerowskiej, nie może nawiązać pokojowych stosunków z Polską, Francją i Związkiem Radzieckim. Zbyt żywe są w pamięci narodów Francji, Polski, Republiki Czechosłowackiej, Belgii, Danii, Norwegii i wszystkich innych narodów zbrodnie faszystów niemieckich.

Jeśli przedstawiciele czterech wielkich mocarstw, którzy mówią trzema różnymi językami, których kraje leżą w różnych częściach świata, których życie gospodarcze i społeczne różni się zasadniczo, i między którymi występują znaczne różnice poglądów, siadają mimo wszystkich tych różnic przy jednym stole dla prowadzenia rokowań — pisze dalej Grotewohl — to dlaczegóż przedstawiciele jednego kraju i synowie jednego narodu, mówiący tym samym językiem nie mogą zasiąść przy jednym stole i dojść do porozumienia? Będzie to w oczach całego świata hańbą dla nas, Niemców, jeśli porozumienia tego nie osiągniemy.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej przedstawił narodowi niemieckiemu program rokowań, obejmujący wszystkie najdrobniejsze nawet kwestie sporne, które mogą wyłonić się w czasie tych rokowań.

Czy możliwe jest osiągnięcie porozumienia w tych kwestiach? Sądzimy, że możliwe. Im większa będzie liczba punktów, co do których Niemcy sami i dobrowolnie osiągną porozumienie, tym mniej będzie rozbieżności i różnic zdań między mocarstwami na zbliżającej się konferencji czterech w sprawie problemu niemieckiego. Im lepiej i dokładniej my, Niemcy, dojdziemy do porozumienia w sprawie bezpieczeństwa, tym większe będą szanse, że delegacja ogólnoniemiecka zostanie wysłuchana na konferencji i że traktat pokojowy będzie zawarty.

Jest to jedyne możliwe stanowisko rządu niemieckiego w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Występnym nadużyciem było utworzenie w Bonn tzw. „delegacji niemieckiej, która będzie się znajdowała w Berlinie do dyspozycji mocarstw zachodnich". Każdy zdaje sobie sprawę, że cztery mocarstwa nie przyjmą podobnej delegacji, ponieważ nie reprezentuje ona interesów ogólnoniemieckich. Adenauer zamierza za wszelką cenę przeszkodzić udziałowi Niemców w konferencji czterech mocarstw.

Nigdy nie wolno — podkreśla dalej premier Grotewohl — tracić z oczu porozumienia między Niemcami. Niedawna propozycja przeprowadzenia wyborów przez wyznaczenie komisji neutralnej i we współpracy z nią jest dla nas dzisiaj, tak samo jak i dawniej, niemożliwa do przyjęcia. Naród niemiecki ma wystarczające doświadczenie w przeprowadzaniu wyborów. Nie jest on narodem kolonialnym i dlatego nie potrzebuje żadnej opieki politycznej w sprawie, która jest wyłącznie jego sprawą. Rząd NRD, uwzględniając interesy całego narodu niemieckiego, postanowił powołać do życia Komitet do spraw jedności Niemiec. Komitet ten opracuje wszystkie problemy związane z przygotowaniem traktatu pokojowego z Niemcami oraz z odbudową zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych i niezależnych Niemiec.

14 bm. Prezydium Izby Ludowej NRD zwróciło się do Prezydium zachodnio-niemieckiego Bundestagu z propozycją, aby zachodnio-niemiecki Bundestag oraz Izba Ludowa NRD wystosowały do konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych prośbę o wyrażenie zgody na udział przedstawicieli zachodnio-niemieckiej Republiki Federalnej i przedstawicieli Niemieckiej Republiki Demokratycznej w rozpatrywaniu traktatu pokojowego z Niemcami oraz sprawy odbudowy demokratycznych, pokojowych i niezależnych Niemiec. Zadanie deputowanych Bundestagu zachodnio-niemieckiego polega obecnie na przestudiowaniu i zaaprobowaniu tej propozycji, aby szansa, jaką ma obecnie nasz naród, nie została zaprzepaszczona. Uważamy, że w Niemczech zachodnich jest wiele milionów patriotów niemieckich, którzy gotowi są wraz z nami poprzeć to słuszne żądanie narodu niemieckiego.

Cel ten osiągniemy łatwiej, jeśli cały naród niemiecki uświadomi sobie obecną sytuację z wszystkimi jej możliwościami oraz wysnuje następujące wnioski:

1 Jeśli rządy czterech narodów mogą zasiąść przy wspólnym stole, to mogą to uczynić również przedstawiciele dwóch części Niemiec.

2 Niemcy są jak najbardziej zainteresowane we wszystkich sprawach bezpieczeństwa międzynarodowego, albowiem każde porozumienie w kwestiach międzynarodowych wywrze korzystny wpływ na rozwiązanie problemu niemieckiego.

3 Bezpieczeństwo Europy i Niemiec jest najżywotniejszą sprawą narodu niemieckiego. Układ „o europejskiej wspólnocie obronnej", zamiar zrewidowania konstytucji, debaty w Bundestagu nad wprowadzeniem obowiązku przymusowej służby wojskowej i utworzeniem dywizji niemieckich nie służą bezpieczeństwu, lecz przeciwnie — wojnie.

4 Polityka rządu Adenauera zmniejsza możliwość porozumienia międzynarodowego, zatruwa atmosferę międzynarodową i utrudnia przywrócenie jedności Niemiec. Wszystkie posunięcia Adenauera służące temu celowi, jak układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", debata nad wprowadzeniem obowiązku przymusowej służby wojskowej, zmiana konstytucji itd. powinny być przeto zaniechane jeszcze przed konferencją berlińską, aby konferencja ta nie znalazła się w obliczu nowych i niemożliwych do przezwyciężenia trudności.

5 Niemcy obu części kraju powinni spotkać się, aby osiągnąć porozumienie. Podstawą tego porozumienia jest deklaracja rządu NRD z 25 listopada 1953 roku. Ale niezależnie od tego, jesteśmy również gotowi omówić bez jakichkolwiek warunków wstępnych każdą inną sprawę wysuniętą przez stronę zachodnio - niemiecką. Zawsze byliśmy do tego gotowi i gotowi jesteśmy do tego również obecnie.

Po raz pierwszy staje przed narodami realna możliwość znacznego osłabienia napięcia międzynarodowego i utrwalenia pokoju. Naszym obowiązkiem narodowym jest uczynić wszystko co w naszej mocy, aby nie przeszkodzić w urzeczywistnieniu tej możliwości.

Wszelkie porozumienie między Niemcami oraz wszelki nawet najmniejszy pozytywny wynik rozmów czterech mocarstw jest postępem, który służy sprawie bezpieczeństwa i pokoju oraz przybliża naród niemiecki do jego celu — do traktatu pokojowego, do przywrócenia jego jedności na demokratycznych podstawach — podkreśla w zakończeniu premier Grotewohl.

300 rocznica zjednoczenia Ukrainy z Rosją

Uroczystości w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Przypadająca na dzień 18 stycznia 300 rocznica — Zjednoczenia Ukrainy z Rosją, obchodzona jest w ZSRR jako wielkie święto przyjaźni wszystkich narodów radzieckich. We wszystkich republikach Kraju Rad odbywają się uroczystości z okazji tego historycznego wydarzenia.

Komisja Rządowa Ukraińskiej SRR zatwierdziła plan obchodów 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją.

Plan przewiduje, że w maju 1954 roku w zakładach pracy, kołchozach, sowchozach, ośrodkach maszynowych, na uczelniach i w instytucjach odbędą się uroczyste akademie.

W dniu 1 maja odbędzie się w Kijowie defilada wojskowa i manifestacja mas pracujących. We wszystkich rejonach i miastach odbędą się zloty pionierów.

Na wyższych uczelniach i w instytucjach naukowych odbędą się sesje i akademie jubileuszowe.

W miastach i wsiach zorganizowane będą zabawy ludowe, zawody sportowe i imprezy artystyczne.

W historycznych miejscach związanych z 300 rocznicą zjednoczenia Ukrainy z Rosją odsłonięte zostaną tablice pamiątkowe.

Plan przewiduje, że w miastach Perejasław - Chmielnicki i Czyhiryn rozbudowana zostanie sieć urządzeń komunalnych.

Dla uczczenia 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją, przewiduje się wydanie specjalnej odznaki pamiątkowej dla ludności oraz jubileuszowej serii znaczków pocztowych.

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że Rada Ministrów Ukraińskiej SRR postanowiła dla uczczenia wielkiego wydarzenia historycznego — 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją — rozpocząć w 1954 r. budowę nowego gmachu Kijowskiego Uniwersytetu Państwowego im. Tarasa Szewczenki, domów akademickich oraz domu dla profesorów i wykładowców uniwersytetu.

Rada Ministrów Ukraińskiej SRR postanowiła także, że dla uczczenia 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją przy wjeździe do Kijowa zbudowany zostanie łuk triumfalny, a w mieście Perejasław - Chmielnicki wzniesiony zostanie pomnik ku czci Chmielnickiego.

Moskiewska Rada Delegatów Ludu Pracującego dla uczczenia zasług Bohdana Chmielnickiego postanowiła przemianować jedną z centralnych ulic Moskwy — Marosiekę na ulicę im. Bohdana Chmielnickiego.

W całym kraju odbywają się pogadanki i referaty poświęcone tej doniosłej rocznicy.

MAKSYM RYLSKI
poeta ukraiński — członek Akademii

Wielka jedność dwóch braterskich narodów

300 lat minęło od dnia połączenia Ukrainy z Rosją. Tę ważną datę narody ZSRR uważają za wybitne historyczne wydarzenie, wielkie narodowe święto narodu ukraińskiego i rosyjskiego i wszystkich narodów Związku Radzieckiego.

W ciągu wielu wieków naród ukraiński znajdował się pod grozą zagłady, wiódł walkę przeciw uciskowi obcych ciemiężców. Zakończeniem tej ogólnonarodowej walki była uchwała Rady Perejasławskiej z dnia 8 (18) stycznia 1654 o połączeniu Ukrainy z Rosją. Ten wielki akt był potężnym objawieniem woli miłującego wolność narodu ukraińskiego, wyrażeniem jego stałych dążeń do złączenia się z braterskim narodem rosyjskim, w którym zawsze widział on swego niezawodnego obrońcę i sojusznika.

Naród ukraiński wyszedł z tego samego staroruskiego pnia ludowego. Związany jest z narodem rosyjskim jednością pochodzenia, bliskością i łącznością kultury i całego rozwoju historycznego. Ukraińcy całym sercem zawsze ciążyli ku braciom tej samej krwi i wiary — Rosjanom.

Braterska przyjaźń narodów rosyjskiego i ukraińskiego przebiega przez całą ich historię. Palącą nienawiścią i pogardą piętnował naród ukraiński podłych zdrajców, usiłujących oderwać Ukrainę od Rosji. Kiedy Mazepa poszedł na zdradziecką umowę ze szwedzkim najeźdźcą Karolem XII, na próżno liczył na poparcie ludu. Poparcia tego nie było i nie mogło być. Stosunek ludu do nikczemnych zdrajców jasno wyraził się w twórczości ludowej: np. w ukraińskim folklorze nie ma ani jednego utworu, w którym wystąpiłby choć jeden rys sympatii dla Mazepy. Wszędzie przedstawia się go właśnie jako zdrajcę, z niezmiennym epitetem — **przeklęty.**

Narody rosyjski i ukraiński razem doznawały ucisku socjalnego ze strony carskiego samowładztwa. Ich przyjaźń krzepła i rosła. Rosjanie i Ukraińcy wiedli wspólną walkę o wolność przeciw wszelkim wrogom zewnętrznym, przeciw wszystkim ciemiężycielom, przeciw obszarnikom i burżuazji, przeciw caratowi i kapitalistycznemu niewolnictwu.

Kiedy w roku 1917 rosyjska klasa robotnicza w sojuszu z biedniackim chłopstwem obaliła carat i podjęła sztandar władzy Rad, za jej przykładem poszli robotnicy ukraińscy. W walce Ukrainy przeciw zagranicznym interwentom w latach wojny domowej wielki naród rosyjski podał jej pomocną braterską dłoń. Razem, ramię przy ramieniu narody - bracia budowały nowy socjalistyczny ustrój, razem z innymi narodami Związku Radzieckiego odparły i rozbiły faszystowski najazd w latach Wielkiej Wojny Narodowej. W dniach powojennej odbudowy naród rosyjski okazał ogromną moralną i materialną pomoc skrwawionej i zniszczonej Ukrainie. Tego nie zapomni mu ona nigdy!

I dziś narody rosyjski i ukraiński, jak i inne narody niezmierzonego Kraju Rad, ogarnia jeden wzniosły patos budowy komunizmu.

✣

Kulturalna łączność narodu Puszkina i Niekrasowa, Glinki i Czajkowskiego z narodem Szewczenki i Franki, Łysenki i Leontowicza sięga głębi wieków. Ogromne i zbawienne było oddziaływanie rosyjskiej nauki, literatury, sztuki na twórczość ukraińską. Przypomnijmy tylko niektóre fakty.

Iwan Kotlarewski, z którego imieniem wiążemy pierwsze kroki nowoczesnej literatury ukraińskiej, wyrósł na gruncie kultury rosyjskiej i swą znakomitą burleskę „Eneidę" napisał właśnie pod bezpośrednim wpływem „Eneidy" rosyjskiego pisarza Osipowa. W społecznych poglądach Kotlarewskiego można wykryć wyraźny wpływ czołowych rosyjskich działaczy tych czasów, w szczególności Radiszczewa.

Twórcza przyjaźń łączyła Kotlarewskiego z genialnym rosyjskim aktorem Szczepkinem, który nie raz występował w sztukach Kotlarewskiego. Trzeba zaznaczyć, że właśnie autor „Eneidy" i „Nataliki Połtawki" — Kotlarewski brał czynny udział w sprawie wykupu pańszczyzny twórcy realizmu na scenie rosyjskiej — Szczepkina.

Ścisłymi więzami serdecznej, braterskiej przyjaźni z działaczami rosyjskiej kultury związany był przez całe swoje bujne życie nasz wielki lirnik — **Taras Szewczenko.** Kiedy wracając z dziesięcioletniej zsyłki zatrzymał się w roku 1857 w Niżnim Nowgorodzie, na powitanie wielkiego ukraińskiego poety przyjechał nie nacjonalista Kulisz, który nazywał siebie „drugim" Szewczenką (i po jego śmierci obrzucał błotem jego świetlaną pamięć), ale stary Szczepkin. Nie można bez wzruszenia czytać notatki o tym zdarzeniu w dzienniku Szewczenki z dnia 24 grudnia (starego stylu): „Oto największa wśród świąt uroczystość nad uroczystościami! O trzeciej w nocy przyjechał Michał Siemionowicz Szczepkin".

Właśnie Szczepkinowi poświęcił Szewczenko poemat „Neofici", gdzie w postaciach chrześcijan męczenników łatwo odgadnąć postaci dekabrystów — według wyrażenia samego Szewczenki — „pierwszych rosyjskich zwiastunów wolności". Wielki ukraiński poeta z głęboką czcią odnosił się do A. Hercena, którego nazywał w tymże samym dzienniku „naszym apostołem, naszym samotnym wygnańcem". Według jego własnego świadectwa „chylił z czcią czoła" przed Sałtykowem - Szczedrinem, „nieśmiertelnym" nazywał Gogola, któremu poświęcił jeden z najtkliwszych i najgłębszych swych wierszy „Za myślą myśl rojem wylatuje". Istnieje wiele świadectw gorącej miłości Szewczenki do twórczości Puszkina i Lermontowa, przy czym rzecz charakterystyczna, że jednym z najbardziej ulubionych przez Szewczenkę wierszy Puszkina był wiersz „Był tu śród nas" (o Mickiewiczu), w którym mowa jest o bliskiej Szewczence idei przyjaźni narodów.

„...o przyszłych czasach, gdy narody
Zapomną waśni — i w rodzinę wielką
Połączą się". (Przekład Tuwima).

Samo wyrażenie — „wielka rodzina" spotykamy i w nieśmiertelnym „Testamencie" Szewczenki.

Ostatnie lata życia Tarasa Szewczenki rozjaśniała przyjaźń z Czernyszewskim. Pod wpływem Czernyszewskiego i Dobrolubowa skrystalizował się rewolucyjny pogląd Szewczenki na świat. W tym czasie jedynie wielcy rosyjscy rewolucjoniści i demokraci prawdziwie naświetlili znaczenie Szewczenki jako narodowego poety. Niekrasow poświęcił jego pamięci wzruszający wiersz, zaczynający się gorzkimi strofami: „Nie zdradzajcie szczególnej żałości..."

Puszkina, Mickiewicza i Szewczenkę nazwał Maksym Gorki „radosnym zjawiskiem". Znakomity rosyjski malarz Ilja Riepin nieraz zwraca się w swojej twórczości ku szewczenkowskiej tematyce. On jest twórcą jednego z najświetniejszych portretów wielkiego lirnika. W obrazie Riepina „Nie czekali", przedstawiającym powrót rosyjskiego rewolucjonisty z zsyłki, widzimy na ścianie portret Szewczenki.

Jedną z głównych idei w działalności **Iwana Franki** była idea przyjaźni z narodem rosyjskim, który wyraźnie odgraniczał on od carskiego rządu rosyjskiego. Franko był niezmordowanym propagatorem postępowej literatury rosyjskiej nie tylko wśród zachodnio - ukraińskiego, ale i wśród polskiego społeczeństwa. U schyłku swych lat, ciężko chory, Franko nie przestaje przekładać utworów Puszkina. Jednym z tych, którzy podnieśli gniewny protest przeciw prześladowaniu Gorkiego, był za granicą właśnie Iwan Franko.

Doskonale znała i kochała rosyjską literaturę **Łesia Ukrainka,** której poematy dramatyczne mają niewątpliwie ścisły związek z „małymi tragediami" Puszkina.

Wasyl Stefanik, którego opowiadania wysoko cenił Gorki, w ostatnich latach swego życia pilnie śledził rozwój rosyjskiej literatury radzieckiej. Polubił on zwłaszcza, jak świadczy jego syn Siemion Stefanik, utwory Leonida Lenowa.

✣

Nie ulega żadnej wątpliwości znaczny wpływ rosyjskiej grupy malarzy tzw. „pieriedwiżników", w szczególności Riepina, na ukraińskich postępowych artystów. Niektórzy z nich sami nawet byli członkami tego „Stowarzyszenia wędrownych wystaw". Właśnie pod wpływem rosyjskich „pieriedwiżników" wzmacniał się u ukraińskich artystów demokratyczny pogląd na świat, rodziła się realistyczna metoda ukazywania rzeczywistości.

Zjawiskiem analogicznym do „pieriedwiżników" w malarstwie była w muzyce działalność kompozytorów grupy zwanej „Potężną gromadką". Właśnie ku jednemu z czołowych członków „Potężnej gromadki" — Rimskiemu - Korsakowowi zwrócił się, jako ku swemu nauczycielowi, twórca ukraińskiej klasycznej muzyki **M. Łysenko,** któremu bardzo mało dało lipskie konserwatorium z jego ograniczonością muzycznych poglądów i rutyną metod nauczania. W twórczej łączności z Rimskim-Korsakowem, Borodinem, Mussorgskim rosła artystyczna indywidualność Łysenki, jego miłość do ludowej pieśni. Glinka, Czajkowski, Rimski - Korsakow byli niezawodnymi towarzyszami twórczego życia autora opery „Taras Bulba". Wyraźnym dowodem głębokiej czci Mikołaja Łysenki dla Mikołaja Glinki był koncert zorganizowany w Kijowie przez Łysenkę dla uczczenia geniusza rosyjskiej muzyki. Co się zaś tyczy Rimskiego - Korsakowa, to w rodzinie naszego ukraińskiego kompozytora — według moich własnych obserwacji — z imieniem jego związany był pewnego rodzaju swoisty kult. Jednym z pierwszych którego Łysenko zaznajomił ze swoją operą „Taras Bulba", był Piotr Czajkowski; według świadectwa współczesnych, objął on serdecznie Łysenkę i pogratulował mu wielkiego talentu ukazanego w tym dziele.

Niewątpliwe są związki przedrewolucyjnego ukraińskiego teatru — teatru Kropownickiego, Karpenki - Karego, Zańkowieckiej, Sadowskiego, Saksagańskiego, z czołowymi rosyjskimi teatrami — Małym, Aleksandryjskim i Artystycznym.

Jeśli mowa o czasach przedrewolucyjnych, to nie można nie wspomnieć o pięknym rozdziale w życiu Michała Kociubińskiego, o jego owocnej przyjaźni z Gorkim. Pamięci swojego ukraińskiego przyjaciela poświęcił Gorki słowa pełne ciepła i miłości.

✣

Pod słońcem radzieckiej władzy, kiedy runęły wszystkie przegrody, które stawiał carat braterskiej łączności narodów, przyjaźń wielkiego rosyjskiego i ukraińskiego narodu, braterska więź łącząca ich kultury osiągnęła nieznany przedtem rozwój. Tu przede wszystkim raz jeszcze trzeba wspomnieć o twórcy radzieckiej literatury Maksymie Gorkim, o jego stałym zainteresowaniu rodzącą się radziecką literaturą ukraińską. Znany jest jego serdeczny list do młodego wówczas poety Pawła Tyczyny, gdzie genialny pisarz rosyjsk. z właściwą sobie przenikliwością podkreślił nowatorstwo twórczości Tyczyny.

Bliskie związki łączyły z ukraińską literaturą również Włodzimierza Majakowskiego. Jego wpływ na poezję ukraińską był niewątpliwie duży. Rosyjski radziecki bajkopisarz - satyryk Demian Biedny sam nawet pisał niektóre agitacyjne utwory w języku ukraińskim.

Wielowiekowej przyjaźni narodów rosyjskiego i ukraińskiego poświęcają swoje dzieła ukraińscy i radzieccy pisarze. Historyczne dramaty „Bohdan Chmielnicki" A. Korniejczuka i „Na wieki razem" D. Dmiterki, cykl wierszy M. Bażana „Wokół Spaskiej wieży", powieść N. Rybaka „Rada Perejasławska" — oto piękne świadectwa nienaruszalnego braterstwa dwóch narodów. Takie samo świadectwo znaleźć można i w twórczości Pawła Tyczyny, Włodzimierza Sosiury, Andrzeja Małyszki, Andrzeja Gołowki, Jerzego Smolicza, Ostapa Wiszni, Jerzego Janowskiego, Piotra Kozłaniuka, Michała Stelmacha, Iwana Koczergi i wielu innych współczesnych ukraińskich mistrzów słowa. W bezpośrednim związku z najbardziej postępową w świecie sztuką rosyjską rozwija się radziecka sztuka ukraińska.

Narodową w formie i socjalistyczną w treści, mocną przez swą samoistność kulturę ukraińską rozjaśnia wielkość geniuszu narodu rosyjskiego. Kultura ta czerpie bezcenne dary z jego przepięknej skarbnicy, układając drogę swego dalszego wzrostu.

Ogromne znaczenie dla rozwoju kultury radzieckich narodów, w szczególności narodu ukraińskiego, mają takie fakty, jak narodowe dekady literatury i sztuki w stolicy Związku Radzieckiego, macierzystej Moskwie, wymiana kulturalnych wartości w postaci wystaw artystycznych, wzajemnych przekładów, gościnnych występów teatrów rosyjskich w teatrach innych republik radzieckich. We wszystkim tym dokonuje się mający olbrzymie znaczenie proces kulturalnej jedności narodów Związku Radzieckiego.

Na zawsze razem z narodem rosyjskim — oto wielowiekowe i dzisiejsze dążenie narodu ukraińskiego. Na zawsze razem — w życiu, w pracy, w twórczości na drodze do komunizmu!

TAK to wygląda z bliska

Typowy życiorys typowego bońskiego ministra

W nowym gabinecie Adenauera następcą osławionego Hansa Lukaschka, bońskiego ministra do spraw przesiedleńców, został Theodor Oberländer. Jest rzeczą jasną, że ministerstwo do spraw przesiedleńców, jako resort najbardziej rewizjonistyczny, wymaga człowieka, co się zowie, odpowiedniego. Toteż nie ulega wątpliwości, że Adenauer, rezygnując z usług Lukaschka, który miał przecież kwalifikacje nielada, nie zadowolił się kandydaturą byle hetki-pętelki.

Istotnie, Theodor Oberländer, to fachowiec — jak to się mówi — całą gębą. Już w 1933 r. wstąpił do hitlerowskiej partii „narodowo-socjalistycznej", był również członkiem S. A. i to w stopniu „Hauptsturmführera", a w Wehrmachcie dosłużył się w początkach wojny rangi „Hauptmanna", po czym, syt chwały, krzewił ideały „opatrznościowego führera" na Wschodzie... w województwie krakowskim, jako dygnitarz cywilny.

Pod koniec wojny, zdoławszy szczęśliwie się ewakuować z „Guberni Generalnej", dobrnął aż do Bawarii (pod opiekuńcze skrzydła wojsk amerykańskich) i tu zyskał wkrótce uznanie jako 100-procentowy „człowiek Amerykanów" oraz przewodniczący bawarskiego odgałęzienia ultra-rewizjonistycznej partii „przesiedleńców" — BHE. W tym charakterze wsławił się zwłaszcza pięknymi mowami na temat... pilnej konieczności anulowania Układu Poczdamskiego i wszczęcia „aktywnej polityki niemieckiej na Wschodzie"...

Wszystkie te walory i kwalifikacje, wzięte razem, spowodowały właśnie, iż Adenauer nie oparł się pokusie zaliczenia Oberländera w poczet swych ministrów. Bo „kanclerz" Konrad Adenauer to „prawdziwy demokrata" — jak zwykli mawiać prezydent Eisenhower i Sekretarz Stanu John Foster Dulles.

Obawiając się, aby najnowsza działalność rewizjonistyczna min. Oberländera nie przesłoniła amerykańskim „obrońcom wolności" dawniejszych jego zasług tego typowego ministra bońskiego, przytaczamy poniżej pewien znamienny fragment jednej z jego prac „ideologicznych". Praca ogłoszona została jeszcze w 1940 r. w hitlerowskim — jak przystało na ministra bońskiego — czasopiśmie — „Neues Bauerntum" (nr. 32).

„Jest rzeczą niemożliwą — już wówczas pisał herr Oberländer — aby na obszarze, który stanowi odbicie kierunku rozwoju naszego narodu i szczyt tego rozwoju (t. j. na ziemi... krakowskiej! — dop. red.) ludzie obcej krwi (t. j. Polacy) mieli na zawsze dostąpić zaszczytu uprawiania niemieckiej ziemi. Nowe tereny wschodnie („Generalna Gubernia" — dop. red.) to ziemie niemieckie. Staną się one bliską nam ojczyzną jednak dopiero wtedy, gdy ostatni metr kwadratowy ziemi uprawiać będą osiedli na tych terenach Niemcy (...) Po zastąpieniu właścicieli polskich przez Niemców, również chłopi polscy, a w dalszej perspektywie — robotnicy polscy, będą musieli być zastąpieni przez Niemców". (Czyli po prostu — zlikwidowani...).

✣

Nie należy przypuszczać, jakoby herr Oberländer zmienił dzisiaj swe poglądy. Bynajmniej — ubrał je tylko w nową formę. Tak np. przemawiając w dniu 14 bm. na konferencji prasowej w Bonn, podzielił się z prasą trizońską poglądem, że

„problemu Odra — Nysa nie da się inaczej rozwiązać, jak tylko na bazie europejskiej".

Dowiedzieliśmy się zatem od herr Oberländera, iż najpełniejszym wyrazem starej, hitlerowskiej „bazy europejskiej" ma być „armia europejska". To przynajmniej szczerze i otwarcie. Od razu z poglądu min. Oberländera widać dla jakich to celów „armia europejska" ma powstać z nieodzownym „udziałem kontyngentów zachodnio-niemieckich" i w ogóle — którędy „warstwa panów" („Herrenschicht", jak pisał minister Oberländer w 1940 roku) chciałaby znowu dotrzeć do tak „rdzennie niemieckich" ziem jak np. ziemia krakowska, by usunąć stamtąd „ludzi obcej krwi i narodowości"...

Warto podkreślić, że hitlerowca i zwolennika ludobójstwa, Oberländera zdemaskowała i napiętnowała z całą mocą rozgłośnia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Już ten fakt winien by uprzytomnić szanownemu ministrowi bońskiemu, herr Oberländerowi i jego czcigodnym kolegom z Bonn ogrom przemian, które się dokonały w świecie, w Europie i w samych Niemczech w porównaniu z 1939 rokiem.

PAL.

Rene Coty
objął funkcję prezydenta Francji

PARYŻ (PAP) — René Coty objął oficjalnie funkcję prezydenta Republiki Francuskiej.

Przekazania władzy dokonał w Pałacu Elizejskim ustępujący prezydent Republiki Vincent Auriol.

EDMUND OSMAŃCZYK

„Ludowcy" z Bonn

I

Z PLIKU GAZET zachodnio-niemieckich, otrzymanych ostatnio, wyjąłem jedną i zatrzymałem wzrok na ostatniej stronie, wypełnionej całkowicie wielkimi nekrologami, poświęconymi jednej i tej samej osobie o nazwisku skądś mi znanym: Fritz Henssler.

Z pierwszego nekrologu dowiedziałem się, że zmarły był zasłużonym (od 1925 r.) członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego „Zjednoczone Elektrownie Westfalii", z drugiego nekrologu dowiedziałem się, że Fritz Henssler był członkiem Rady Nadzorczej Akcyjnego Towarzystwa „Zakłady miasta Dortmund" oraz „Port Dortmundu", z trzeciego nekrologu dowiedziałem się, że zmarły był pierwszym zastępcą przewodniczącego Rady Nadzorczej Towarzystwa Akcyjnego „Zjednoczenie Hut Dortmundzkich" i na tym stanowisku „zdobył sobie powszechny szacunek przez umiejętność łączenia wielkiej wyrozumiałości dla społecznych potrzeb ludzkich z wielkim poczuciem odpowiedzialności za dobro naszego towarzystwa". W kazdym z nekrologów zaznaczono, że zmarły piastował ostatnio urząd nadburmistrza miasta Dortmund w Westfalii.

Wszystko wydało się zatem jasne: oto zmarł przedstawiciel dortmundzkiego ciężkiego przemysłu, zajmujący jednocześnie stanowisko burmistrza Dortmundu. Zjawisko w Niemczech dość częste zarówno przed wojną, jak i po wojnie, choć już teraz występujące tylko w zachodniej części tego kraju. Podobne nekrologi miałby Adenauer w prasie kolońskiej, gdyby umarł na zajmowanym przez wiele lat stanowisku burmistrza Kolonii nad Renem.

Niepokoiło mnie jednak to, że przecież nazwisko Fritza Hensslera znam na pewno skądinąd, nie z listy burmistrzów zachodnio-niemieckich, a na pewno już nie z listy zachodnio-niemieckich rekinów przemysłu.

Niepokój mój był słuszny: wystarczyło odwrócić stronę, aby pojąć wszystko. Tamte nekrologi poprzedzone były innym:

„Dziś zmarł w wieku lat 67 po ciężkich cierpieniach członek naszego Zarządu — Fritz Henssler — Nadburmistrz Dortmundu, Przewodniczący frakcji SPD w parlamencie Nadrenii — Westfalii. Wraz z nim traci nasza Partia jedną z najznakomitszych swych postaci oraz człowieka, którego zasługi w odbudowie naszej Partii od 1945 r. aż po dzień dzisiejszy pozostaną niezapomniane. W służbie wolnościowego, demokratycznego socjalizmu zmarł Fritz Henssler... W jego duchu będziemy dalej pracować.

Zarząd Główny Socjaldemokratycznej Partii Niemiec".

II

KRAJ NADRENIA - WESTFALIA w bońskiej republice odgrywa ogromną rolę, ponieważ stanowi centrum zachodnio-niemieckiego ciężkiego przemysłu, obejmując całe Zagłębie Ruhry. W kraju tym nie rządzi jednak partia socjaldemokratyczna, lecz tak jak i w Bonn ludzie Adenauera. Socjaldemokraci natomiast „współrządzą" tylko i to w dwojakiej formie: przez „konstruktywną opozycję" (konstruktive Opposition) w parlamencie oraz przez zasiadanie w radach nadzorczych wielkich koncernów ciężkiego przemysłu. Ta druga forma nosi nazwę oficjalną „prawa współdecydowania" (Mittbestimmungsrecht).

„Konstruktywna opozycja" — formuła ukuta jeszcze przez Schumachera — to nieudolnie zamaskowane popieranie polityki wojennej Adenauera przez socjaldemokratów, wiele ostrych słów w sprawach błahych, natomiast cicha zgoda na wszystkie zasadnicze posunięcia Adenauera, ustalone przez Amerykanów. Ta opozycja „na niby", bo tak tylko przetłumaczyć tu można słowo „konstruktywna", w dużym stopniu przyczyniła się do utraty wielu głosów robotniczych przez SPD w wyborach 6 września i do zwycięstwa Adenauera. Podobny wpływ miało owo „prawo współdecydowania", które praktycznie zapewniło przywódcom SPD wiele osobistych korzyści (koncerny płacą dobre pensje figurantom w radach nadzorczych), natomiast masom robotniczym przyniosło większy niż dotąd wyzysk kapitalistyczny.

Tu warto przypomnieć, że w roku 1947, w tejże samej Nadrenii-Westfalii, partia socjaldemokratyczna wspólnie z partią komunistyczną przeprowadziły w parlamencie krajowym uchwałę nacjonalizującą cały ciężki przemysł Zagłębia Ruhry, a więc zakłady Kruppa, kopalnie, huty, łącznie z tymi koncernami dortmundzkimi, które w sześć lat później w nekrologach chwaliły członka Zarządu Głównego SPD, że miał „wielkie poczucie odpowiedzialności za dobro naszych koncernów".

Ustawa parlamentu nadreńsko-westfalskiego została jednak w tymże roku 1947 anulowana przez władze okupacyjne, mimo protestów ludności; w trzy lata później Krupp otrzymał z powrotem swoją zbrojownię, a SPD przeszła do „konstruktywnej opozycji" w zamian za „prawo współdecydowania" w koncernach. I oto tajemnica znamiennego faktu, że w centralnym organie SPD „Neuer Vorwarts" ukazały się ostatnio nekrologi czołowego socjaldemokraty, podpisane przez dortmundzkie koncerny.

Były to zarazem nekrologi partii, która kiedyś nazywała się partią „robotniczą", partią „marksistowską".

Przywódcy SPD, ulokowawszy się wygodnie w kieszeniach kapitalistów niemieckich i amerykańskich, zdali sobie sprawę, że dalsze bawienie się w „robotniczą, marksistowską" partię jest niemożliwe, rzesze robotnicze nie są ślepe.

I stąd odbywa się obecnie wśród przywódców SPD wielka dyskusja nad przyszłym programem tej partii, dyskusja idąca w jednym kierunku: jak najumiejętniej zerwać z dawną tradycją SPD, aby przez to już całkowicie jawne zerwanie z ruchem robotniczym, pozyskać sobie drobne i średnie mieszczaństwo, które w tej chwili ciąży ku Adenauerowi.

Z głosów dotychczasowych widać już linię tę jasno: SPD zamierza uroczyście odżegnać się od marksizmu i ogłosić się „partią ludową", co w tradycyjnym politycznym języku niemieckim nawiązuje nie do ludu, lecz do dawnej partii... Stresemanna: „Deutsche Volkspartei". W mieszczańskiej, wspomaganej przez ciężki przemysł partii, która utorowała drogę Hitlerowi, szukają dziś przywódcy SPD swoich duchowych poprzedników.

Amerykanie Trumana, a z kolei Eisenhowera otwarcie głosili i głoszą, że dla Niemiec jak i dla innych krajów zachodniej Europy wzorem winien być anglosaski system dwupartyjny. Dla Niemiec partie te mają tworzyć chrześcijańscy demokraci i socjaldemokraci. Socjaldemokratom postawiono tylko jeden warunek: odżegnajcie się raz na zawsze publicznie od swej bardzo dawnej przeszłości. To właśnie obecnie przywódcy SPD czynią.

III

DLA NAS, bacznych obserwatorów wszystkiego, co się dzieje w Niemczech, rozwój SPD w bońskiej republice jest interesujący z wielu względów. Po pierwsze dlatego, że jawne przejście SPD na pozycje mieszczańskie oznacza dalsze wzmocnienie pozycji Adenauera w bońskim państwie; po drugie dlatego, że dla najszerszych mas robotniczych w Niemczech zachodnich jeszcze ostrzej niż dotąd powstanie pytanie: kto zatem reprezentuje interesy robotnicze? Nie zapominajmy o tym, że głosowanie na SPD jako na partię robotniczą było w wielu niemieckich rodzinach robotniczych aktem tradycji od kilku pokoleń.

Zapewne część robotników, zmieszczanizowanych, w najbardziej ujemnym sensie tego słowa, przez hitleryzm, pozostanie przy SPD. Ale — i świadczy o tym wiele już objawów — duża część dotychczasowych zwolenników SPD w zachodnio-niemieckiej klasie robotniczej będzie się głęboko zastanawiała nad dalszym swym stosunkiem do „ludowej" SPD.

Czy jedyna reprezentantka zachodnio-niemieckiej klasy robotniczej, Komunistyczna Partia Niemiec, nie stanie się jedyną drogą dla zdradzonych przez SPD robociarzy? — Pytanie to niepokoi Amerykanów, którzy zażądali ostatnio od Adenauera, aby rozpoczął aresztowanie przywódców KPD w celu przeprowadzenia z kolei delegalizacji KPD.

Chodzi o to, by niemiecka klasa robotnicza pozbawiona była swej reprezentacji w bońskiej republice, gdzie tak jak w USA mają społeczeństwo reprezentować dwie tylko partie tej samej klasy i tej samej kasy.

Plan ten ma szanse realizacji tylko w warunkach trwałego podziału Niemiec i utrzymania się między Łabą a Renem policyjnego państwa „chrześcijańskich" i „socjal"„demokratów".

O trudnych rodzicach

Oto dowód rzeczowy: trzy skórzane portmonetki. Skradł je mały chłopiec — uczeń II klasy szkoły podstawowej nr 12 w Warszawie. Wyciągnął je z kieszeni palt uczniowskich w szatni. Teraz ten dowód wykroczenia leży zamknięty w szafie kierowniczki szkoły.

Oczywiście wypadek ten postawił na nogi całą szkołę — nauczycieli i komitet rodzicielski. Ale — nie rodziców chłopca. Wprawdzie udało się, choć z wielkim trudem, nakłonić ich, by przyszli do szkoły. Wizyta ta nie dała jednak żadnego efektu — nie ustalono wspólnej linii postępowania szkoły i domu.

— Ja i mąż oboje pracujemy, nie mamy czasu dla dziecka, właściwie go nie znamy. Cóż możemy poradzić — oświadczyła matka. I na tym się skończyło. Na tym, że cały ciężar pracy wychowawczej spadł w tym wypadku na szkołę. Z winy „trudnych rodziców" — jak ich nazywają nauczyciele.

Cóż oznacza ten termin „trudni rodzice" — w języku pedagogów? Oznacza rodziców, którzy z różnych względów nie współpracują ze szkołą w wychowywaniu dzieci, często nie doceniając, lub wręcz lekceważąc poważny, skomplikowany problem wychowania. Trudnych rodziców ma każda szkoła, choć w żadnej nie stanowią oni większości czy nawet poważniejszego procentu. Jednak rodzice tacy są, i najczęściej dzieci właśnie trudnych rodziców — to trudni uczniowie. Zaniedbania w wychowaniu dzieci bowiem są najczęściej konsekwencją faktu, że rodzice zajmują się nimi za mało — lub w sposób nieumiejętny.

— Nie mamy czasu na wychowywanie dzieci — twierdzą niektórzy rodzice. — Ale trudno uwierzyć, że są rodzice, którzy nie potrafią znaleźć chwili nawet na wypełnienie tak łatwego i podstawowego obowiązku raz w tygodniu przejrzeć i podpisać dzienniczek uczniowski, w którym nauczyciele wpisują swe uwagi. Można tu chyba mówić o braku zainteresowania postępami i zachowaniem się dziecka w szkole, o braku poczucia odpowiedzialności za wychowanie dziecka.

Ten brak zainteresowania prowadzi też do tego, że niektórzy rodzice nie przychodzą na zebrania rodzicielskie, na okresowe wywiadówki, lekceważą wezwanie szkoły do porozumienia się z wychowawcą itd. Nie zawsze rodzice tłumaczyć się mogą brakiem czasu — bo nie przychodzą czasem i na zebrania, organizowane w niedziele,

Czas musi się znaleźć

Z drugiej jednak strony wiele rodziców — gdy mąż i żona pracują — istotnie ma za mało czasu na wychowywanie swych dzieci. Gdyby w grę wchodziła tylko praca zawodowa, to jeszcze byłoby pół biedy. Ale dochodzą najprzeróżniejsze zebrania — produkcyjne, szkoleniowe, poszczególnych organizacji — a także praca społeczna. Warto więc zastanowić się nad projektami, które nieraz wysuwają w rozmowie z nami nauczyciele i rodzice.

Oto zasadniczy sens tych projektów:

Jeżeli szkoła sygnalizuje rodzicom, że ich dziecko zaniedbuje się w nauce, lub zachowanie się jego zaczyna budzić niepokój, rodzice powinni być zwalniani od obciążeń społecznych czy dodatkowych zajęć zawodowych. Organizacje polityczne i społeczne oraz kierownictwa zakładów pracy powinny zainteresować się sprawami dzieci swych członków i pracowników, powinny dopomagać rodzicom i opiekunom dzieci, które mają trudności w nauce i braki w wychowaniu.

Jest to sprawa ważna, dlatego też nad realizacją tych projektów warto się zastanowić. Ale pozostawienie większej ilości czasu rodzicom dzieci trudnych na pewno nie przyniesie automatycznie poprawy w nauce czy zachowaniu się tych dzieci. Są bowiem rodziny, w których dzieci rozwijają się nieprawidłowo, mimo stałej opieki nad nimi. Rodzicom brak bowiem umiejętności wychowawczych. Oto kilka przykładów.

Do komisariatu Milicji Obywatelskiej przychodzi mężczyzna ze swym 13-letnim synem.

— Czego sobie życzycie, obywatelu? — zapytują milicjanci.

— Przyprowadziłem swego syna. Nie mogę sobie z nim poradzić. Nie chce się uczyć, trzymają się go tylko psie figle. Może wy mi dacie jakąś radę?

Jaką radę mogli dać milicjanci temu obywatelowi, nawiasem mówiąc — obywatelowi wyrobionemu społecznie, bo jest m. in. przewodniczącym komitetu blokowego? Chyba tę, żeby uczył się trudnej sztuki wychowywania.

Obca jest ta sztuka i rodzicom Marka z 3 klasy szkoły nr 12 (w której zresztą współpraca ze zdecydowaną większością rodziców układa się pomyślnie). Marek przez 2 tygodnie wagarował, a potem przyszedł z kartką, napisaną przez rodziców, że chorował, że miał temperaturę i kaszel. Można by uwierzyć, gdyby nie to, iż w okresie tych 2 tygodni zaniepokojony komitet rodzicielski wysłał do domu Marka swą przedstawicielkę, która nie zastała nikogo w domu. Taka nauka kłamstwa do niczego dobrego prowadzić nie może.

Szczególny rodzaj trudnych rodziców stanowią ludzie, przeciwstawiający swe poglądy nauce, udzielanej dzieciom w szkole. Pisze na ten temat Maria Krzyżanowska w swej książce pt. „Dziecko trudne czy źle wychowane":

„Źródłem bardzo poważnych trudności wychowawczych bywa niezgodność między poglądami rodziców a tym, czego uczy szkoła.

Zdarza się, że rodzice nie rozumieją wielkich przemian, jakie dokonują się w naszym kraju, a widzą przede wszystkim przejściowe braki i trudności. Nie dostrzegają olbrzymich osiągnięć w dziedzinie przemysłu, budownictwa, oświaty, ochrony zdrowia, nie widzą stale zwiększającej się troski państwa o człowieka pracy. Nie nauczyli się myśleć po nowemu, troszczyć się nie tylko o siebie i rodzinę, ale walczyć o interesy społeczeństwa, w którym żyją. Zatarły im się w pamięci obrazy nędzy i bezrobocia Polski sanacyjnej.

Rodzice ci nie przemyślaną krytyką wszystkiego, co nowe i bezkrytycznym zachwytem dla wszystkiego, co stare i przeżyte podważają zaufanie dziecka do nauczycieli i do nauki, którą pobiera w szkole.

Dziecko nie ma jeszcze doświadczenia życiowego i nie jest w stanie ocenić i wybrać, które poglądy są słuszne, dostrzega tylko — że jedni mówią inaczej niż drudzy, nie wiadomo więc, kiedy i kogo słuchać i komu wierzyć. Traci zaufanie do nauczycieli i nauki szkolnej i łatwo może wyciągnąć najwygodniejszy dla siebie wniosek, że „nie warto" się uczyć. Często traci także zaufanie do rodziców i staje się nieposłuszne, skryte. Przyzwyczaja się do obłudy, kłamstwa i zatajania swych myśli, wypowiadania „na pokaz" i bez przekonania czego innego w domu, a czego innego w szkole".

Pedagogizacja... rodziców

Można by przytaczać wiele przykładów fatalnego wychowywania dzieci przez rodziców. Co trzeba więc uczynić, aby nastąpiła poprawa? Nauczać rodziców, jak trzeba dzieci wychowywać.

Pierwsze kroki w tej dziedzinie już poczyniono. Szkoły przeprowadzają tzw. pedagogizację rodziców, polegającą na wygłaszaniu dla nich odczytów na tematy wychowawcze. W br. ma powstać w Warszawie pierwszy w Polsce uniwersytet rodzicielski.

Jednocześnie ukazuje się coraz więcej popularnych, tanich wydawnictw książkowych na tematy wychowawcze. Np. „Wiedza Powszechna" wydała, poza wspomnianą książką Krzyżanowskiej, następujące książki i broszury różnych autorów: **„Rozwój i wychowanie dziecka", „Nie ma złych dzieci", „Dziecko w domu i w przedszkolu", „Szczęśliwe dzieciństwo", „Twoje dziecko może uczyć się lepiej"** oraz **„O współpracy domu ze szkołą"**. W opracowaniu Tow. Przyjaciół Dzieci ukazały się m. in. broszury: **„Makarenko — doradca rodziców"** i **„O rozwoju umysłowym dzieci i młodzieży"**.

Książek i broszur o tej tematyce jest coraz więcej, ale czy ogół rodziców czyta je? Bez wątpienia, przy propagowaniu tych książek potrzebna jest pomoc Ligi Kobiet, rad kobiecych w zakładach pracy — a także prasy.

Reasumujemy wnioski: rodzicom dzieci trudnych trzeba pomóc, zwalniając ich od zajęć dodatkowych. Aby nie było rodziców trudnych, trzeba ich uczyć sztuki wychowywania dzieci. A w każdym wypadku trudności pedagogicznych niech rodzice zwracają się do fachowców w tej dziedzinie — do nauczycieli, którzy przecież nie poskąpią rad i wskazówek.

E. WASZCZUK

Trójmecz szachowy

Węgrzy — CSR — Polska

W dniach 22 — 26 stycznia odbędzie się w Budapeszcie drużynowy trójmecz szachowy Węgry — Czechosłowacja — Polska na 8 szachownicach. Trójmecz ten zapoczątkuje stałe spotkania pomiędzy drużynami wymienionych krajów.

Regulamin rozgrywek przewiduje, iż drużyna, która w ciągu 3 lat uzyska największą ilość punktów, zdobędzie „puchar trzyletni". Rozgrywki corocznie odbywać się będą w innym kraju (w 1954 r. w Budapeszcie, w 1955 w Pradze, w 1956 — w Warszawie). Gospodarzom przysługuje prawo wystawienia drugiej drużyny, której wyniki nie będą jednak wliczane do punktacji pucharowej. Drugie drużyny walczyć będą pomiędzy sobą o nagrodę specjalną, która przypadnie drużynie zdobywającej największą ilość punktów w ciągu okresu 3-letniego. Punkty, uzyskane przez drugą drużynę w spotkaniu z pierwszą drużyną nie będą jednak wliczane do punktacji o nagrodę specjalną.

Reprezentacja polska ustawiona została zgodnie z decyzją prezydium sekcji szachów GKKF na podstawie wyników ostatnich indywidualnych mistrzostw Polski w Krakowie, a więc w skład drużyny wejdą mistrzowie: **Śliwa, Szapiel, Ziembiński, Brzózka, Makarczyk, Grynfeld, Witkowski, Plater, Dworzyński, Ciejka** (dwaj ostatni jako rezerwowi).

Podobnie (tzn. na podstawie wyników mistrzostw) ustawili swoją reprezentację Czesi, natomiast Węgrzy rozdzielili swoich najlepszych zawodników pomiędzy drużyną I i II.

Zawodnicy polscy będą dobrze przygotowani do tak poważnego spotkania, gdyż przez 12 dni trenowali na obozie w Łącku, studiując partie swoich przyszłych przeciwników.

Walka, która czeka naszych szachistów, będzie jednak ciężka, gdyż Węgry i Czechy są potęgami szachowymi. Na Olimpiadzie w Helsinkach w 1952 roku szachiści CSR zajęli IV miejsce (przed USA!), a Węgrzy — VI (Polska zajęła XII miejsce).

J. Ch.

W przededniu konferencji berlińskiej Adenauer forsuje prowokacyjną „poprawkę" do konstytucji bońskiej o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Niemczech zachodnich. (Z prasy).

SABOTAŻYSTA

RADIO

na dzień 19 stycznia 1954 r. (wtorek)
Na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25 Wiad. 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00 5.10 Aud. dla wsi 6.10 Konc. 6.50 Gimn. 7.20 Mozaika muzyczna 7.50 Kal. Rad. 8.00 Dla młodzieży szk. podst. 8.20 Konc. 9.00 Dla kl. X — aud. poetycka 9.40 Dla przedszkoli — słuchowisko 11.05 Dla kl. I—II opowiadanie 11.25 Muz. i Aktualn. 12.15 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Konc. 13.40 Utwory na altówkę 15.30 Dla dzieci — aud. sł.-muz. 16.10 Pog. dr W. Grochowskiego pt. „Niepalne kloce drewna" 16.20 Utwory fortepianowe 16.45 Z cyklu: „Od Tatr do Bałtyku", Polskie melodie ludowe — region kurpiowski cz. II 17.00 „Z życia ZSRR" 17.30 Muz. rozrywkowa 18.00 Mikrofonem po kraju 18.15 Z cyklu: „Poznajemy formy muzyczne" — aud. słowno-muz. 18.45 Konc. wtorkowy 19.45 Aud. dla wsi 20.28 Wiad. sport. 20.38 Muz. tan. 21.00 „Rzeka Czerwona" słuchowisko o książce M. Żuławskiego, radiofonizacja J. Mietkowskiego 22.30 Aleksander Goedicke: Sonata A dur na skrzypce i fortepian, wykonawcy Aleksander Poleski i Barbara Malwe.

Na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00 Wiad. 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.00. 5.10 Aud. dla wsi 5.20 „Pieśni i tańce ludowe" 6.00 Gimn. 6.10 Kal. Rad. 6.15 Konc. poranny 6.50 Muz. operetkowa 7.20 Mozaika muz. 8.00 Konc. 14.10 Dla kl. IV — słuchowisko 14.30 Dla kółek młodych przyrodników (kl. V, VI i VII) 15.00 Utwory skrzypcowe i altówkowe komp. węgierskich 15.10 „Chinina" — opow. Sabahatti na Alega 15.30 Dla dzieci — aud. słowno-muzyczna 16.00 „Swojskie melodie" 16.20 „Muz. dla wszystkich" 17.05 Korespondencja z zagranicy 17.25 „Ze sportu" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 Konc. 18.30 „Lekarze piszą" — pog. mgr M. Jeżewskiej 18.40 Pieśni Antoniego Dworzaka — śpiewa Antoni Wolak, baryton 18.55 Utwory fortepianowe Beli Bartoka — gra Regina Smendzianka 19.10 „Lenin w Polsce" — fel. St. Ziembickiego 19.30 Muz. Faktu alności 20.00 Konc. symf. Orkiestry Symfonicznej PR p. d. Grzegorza Fitelberga w progr. Rimski-Korsakow, Mendelssohn i Szostakowicz 21.26 Wiad. sport 21.40 Konc. 22.00 „Ochotnicy" — fragm. pow. Steve Nelsona 22.20 Muz. tan. 23.00 Konc. solistów 23.30 Muz. klasyczna, w progr. J. S. Bach i A. Corelli.

Szczegółowy program audycji zamieszcza Tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

DOROZMAWIAJMY

Czy żona też winna?

Byli małżeństwem niedobranym. Ona zawsze najlepiej czuła się w zaciszu domowym. On — towarzyski, lubiący zabawy, wszelkiego rodzaju rozrywki i... kobiety, raczej domu unikał.

Dziesięć lat trwało to małżeństwo, zaprawiane codzienną niemal trucizną kłótni i goryczą niesnasek. Aż wreszcie doszło do eksplozji.

Po powrocie do domu z wizyty u przyjaciół, w czasie której mąż zachował się w stosunku do żony brutalnie i ordynarnie, żona wyprowadzona z równowagi uderzyła męża w twarz.

Wówczas mąż oświadczył, że dalsze wspólne pozycie uważa za niemożliwe i że wnosi sprawę o rozwód.

Małżeństwo było bezdzietne. I ponieważ korowód świadków, który przesunął się przed sądem, zgodnie zeznał, że rozkład pożycia między małżonkami można uznać za „zupełny i trwały" — sąd na rozwód zezwolił. Ale równocześnie orzekł, że winę ponoszą oboje małżonkowie.

Kwestia rozłożenia winy przy udzielaniu rozwodu stanowi nie tylko zagadnienie natury moralnej. Jest to również podstawa do roszczeń materialnych. Niewinnemu bowiem małżonkowi przysługuje prawo żądania środków utrzymania od byłego małżonka, obarczonego wyłączną winą.

W wypadku naszego małżeństwa żona uznała się za skrzywdzoną wyrokiem sądu. Twierdziła, że wyłącznym winowajcą ich złego pożycia był mąż — lekkoduch i kobieciarz — i że jej jednorazowy wybuch, który wyraził się w czynnym znieważeniu męża, należy uznać za skutek, a nie za przyczynę istniejącego już przecież od dawna rozkładu pożycia.

Sąd Najwyższy, o który sprawa rozwodowa się oparła, nie przychylił się jednak do stanowiska żony i wyrok sądu wojewódzkiego, obciążający winą oboje małżonków, uznał za prawidłowy.

Stwierdził przy tym, że zazwyczaj rozkład pożycia małżeńskiego narasta powoli, stopniowo, w ciągu lat i rozkład ten pogłębiają rozmaite przykre wydarzenia i incydenty, z których „jeden i ten sam fakt może stanowić skutek poprzednich faktów, a zarazem stać się przyczyną dalszych faktów".

Do tego typu faktów Sąd Najwyższy zaliczył czynne znieważenie męża przez żonę. Ów policzek, niewątpliwy rezultat nienormalnej sytuacji małżeńskiej, do jakiej w głównej mierze przyczynił się mąż, mógł stać się — i istotnie stał się — decydującym ciosem, który rozbił małżeństwo, żżerane od lat „zupełnym i trwałym" rozkładem.

(mir-par)

Tibor Meray

Co się stało z jeńcem wojennym nr 710-482?

(Opowiadanie prawdziwe)

(Dokończenie)

Czang sto razy gruntownie przemyślał sytuację. Na początku tylko jedną rzecz wiedział na pewno: to, że nic nie uczyni przeciwko swojemu narodowi i ojczyźnie, nawet choćby go to miało kosztować życie. Lecz później nie zadowolił się tą myślą. Zaczął zastanawiać się, co można by uczynić aktywnie dla swojej ojczyzny i narodu. Jasne było dla niego, że jeżeli w obecnym położeniu otwarcie wystąpi przeciwko Amerykanom, wtedy i on zniknie tak jak jego czterech towarzyszy. Dlatego postanowił, że będzie ostrożny. Tym bardziej, że Czang szybko zorientował się, iż wśród „uczestników" kursu, przynajmniej pięciu — a między innymi ten nieznajomy mężczyzna, który razem z Czangiem wyruszył z Kożedo — są wtyczkami, szpiclami Kuomintangu i nigdy nie byli oni ani chińskimi ochotnikami, ani jeńcami wojennymi.

Czang czuł, że dotychczas nie uczynił nic takiego, czym by mógł zaszkodzić sprawie Chin, ale nie wymyślił jeszcze sposobu, aby najskuteczniej jej pomóc. Tymczasem myślał o tym, że gdy go zrzucą gdzieś w północnej Korei, natychmiast zgłosi się w dowództwie wojsk ochotniczych i opowie, jak Amerykanie zmuszają jeńców do działalności szpiegowskiej. Możliwe, że ochotnicy nie uwierzą w jego słowa — tym właśnie groził Kazamusa — i czekać go będzie los zwykłego szpiega. Lecz i w tym wypadku odda pewne usługi, a zresztą lepiej umrzeć na wolnej ziemi niż w tokijskich lochach. Zastanawiał się też nad tym, dlaczego Amerykanie idą na takie ryzyko. Przecież zrzucony ze spadochronem jeniec wojenny może z miejsca zgłosić się w armii chińskiej. Zapewne dlatego, iż nie mogą znaleźć lepszego sposobu werbowania szpiegów. Ciężko im idzie w Korei. Jeżeli z dwudziestu kilku ludzi, groźbą, szantażem i obietnicą uda im się trzech skłonić do powrotu, a z tych trzech jednemu chociaż uda się przedostać przez front, ryzyko opłaciło się. A jeżeli ani jeden nie wróci? Nawet wówczas, co na tym stracą?

Po zakończeniu kursu przewieziono ludzi do Teguby w południowej Korei. Tam wyszkolono ich na spadochroniarzy. 18 lutego otrzymali rynsztunek: zimowy mundur ochotników chińskich, przybory do jedzenia, manierkę, worek na ryż, dzienniczek, wieczne pióro, zegarek, karabin z bagnetem, cztery granaty ręczne i fałszywą legitymację. Każdemu z osobna pokazano szczegółową mapę terenu, na którym zostanie zrzucony i przekazano specjalne instrukcje.

Zaledwie w pół godziny po odebraniu rynsztunku Li Li-czang, młody nauczyciel, który również przebywał w lagrze 72, zastrzelił się z karabinu. W sztywniejącej już dłoni ściskał świstek papieru. Widniało na nim: Jestem Chińczykiem, nie będę sługą Amerykanów.

Czang stał koło nieżywego. Ból mocniej ściskał mu serce, niż palce nieżywego świstek papieru. Ogarnęła go bezgraniczna nienawiść i stanęły mu przed oczyma twarze tych, którzy doprowadzili do śmierci nauczyciela Li. Obszarnika Wanga, japońskiego szpiega Kazamusy i amerykańskiego podpułkownika. W chwili, gdy spojrzenie jego spoczęło na broni leżącej obok nieżywego, zaświtała mu w głowie myśl, której dotychczas daremnie poszukiwał: Co ma uczynić? „Li Li-czang, biedny mój bracie — pomyślał — nie przeciwko samemu sobie należy zwracać narzędzie śmierci. Trzeba bić wroga jego własną bronią".

VI

O DRUGIEJ w nocy samolot uniósł się w powietrze. Poza Czangiem siedziało w nim ściśniętych jeszcze pięciu umundurowanych Chińczyków ze spadochronami na plecach. Mają wyskoczyć nad górami Koksan. Noc była spokojna.

Kiedy przylecieli nad góry Koksan, Czang wycofał się do tyłu. Był ostatni. Stał w otwartych drzwiach samolotu, za nim jeden Amerykanin, który silnym pchnięciem pomagał ociągającym się wyskakiwać z maszyny.

Nagle Czang odwrócił się i z ogromną siłą uderzył w pierś Amerykanina. Ten zachwiał się i runął na ziemię. Czang w okamgnieniu wyjął i odbezpieczył jeden z otrzymanych granatów. Jedną nogą był już bez mała w powietrzu, kiedy rzucił granat do wnętrza maszyny.

*

HISTORIĘ tę opowiedział sam Czang Wen-jung, jeniec wojenny nr 710-482, który po szczęśliwym wylądowaniu na ziemi zgłosił się w najbliższym dowództwie chińskim i dziś czuje się zdrów i jak najbardziej bezpieczny. Historia ta ma jednak jeszcze jednego świadka, amerykańskiego pilota tego właśnie samolotu, któremu tuż po wybuchu granatu udało się wyskoczyć z maszyny na spadochronie. Pilot ten przypadkowo nazywa się Harrison, tak samo jak i przewodniczący amerykańskiej delegacji rozejmowej. David Taylor Harrison, pilot amerykański, jest świadkiem koronnym tego, co się naprawdę stało z chińskim jeńcem wojennym nr 710-482. Obok zeznań Czang Wen-junga w następstwie zbiegu okoliczności, pilot Harrison przygważdża kłamstwo generała Harrisona.

(przekład z węgierskiego
J. Moszczeński)

Uroczysta akademia

w 30 rocznicę śmierci

W. I. Lenina

20 bm. o godz. 16.30 w 30 rocznicę śmierci W. I. Lenina, odbędzie się w teatrze im. Jaracza uroczysta akademia poświęcona pamięci pierwszego kierownika Państwa Radzieckiego.

Na program akademii organizowanej przez Komitet Miejski PZPR w Olsztynie złoży się referat oraz bogata część artystyczna. Ludność Olsztyna weźmie niewątpliwie masowy udział w tej akademii.

Lepsze zaopatrzenie

w nabiał i pieczywo

W celu lepszego i sprawniejszego zaopatrzenia ludności Olsztyna w pieczywo, PSS uruchomia w najbliższych dniach **wzorcowy sklep nabiałowo-piekarniczy przy ul. J. Lanca.** Będzie tam utrzymany w sprzedaży pełen asortyment pieczywa zytniego, pszennego, półcukierniczego i cukierniczego oraz artykułów nabiałowych jak mleko, sery, jaja, masło itp. **Drugi podobny sklep powinna uruchomić PSS przy ul. Stalingradzkiej róg Żeromskiego, w lokalu po byłym sklepie Nr 27.** Przebranżowiony powinien natomiast być sklep piekarniczy, czynny naprzeciw sklepu MHD Nr 58, gdyż jest w tym miejscu zbyteczny.

Mając na uwadze sprawniejsze zaopatrzenie ludności, sklepy nabiałowo-piekarnicze MHD Nr 58 przy ul. Stalingradzkiej i Nr 83 przy ul. 1 Maja oraz sklep PSS przy al. Warszawskiej **czynne będą w niedziele i święta do godz. 12.** Umożliwi to tym wszystkim, którzy w dzień wolny od pracy chcą dłużej odpocząć, nabycie mleka w późniejszych godzinach rannych.

(jot)

Nie tylko MPOM...

Czystość miasta-obowiązkiem wszystkich

(l) Tak ważna dla mieszkańców Olsztyna sprawa utrzymania miasta w czystości, mimo wielokrotnie ponawianych prób w tym kierunku wciąż jeszcze nie może doczekać się pomyślnego załatwienia. Stoją temu na przeszkodzie najróżniejsze przyczyny natury technicznej, jak np. brak dostatecznej ilości taboru i sił roboczych, oraz organizacyjnej, które wymagają specjalnego omówienia.

Rozważano je parę dni temu na specjalnej naradzie z udziałem nie wszystkich, niestety, zainteresowanych czynników zwołanej przez miejski wydział gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Powierzchnia miasta (ulice i place) podlegająca oczyszczaniu przez MPOM wzrosła ze 165.000 m kw. w r. 1953 do 258.000 m kw. w rb. Jest to mniej więcej trzecia część ogólnej powierzchni ulic i placów miejskich, ktora wynosi 702.800 m kw. Za utrzymywanie porządków na pozostałej przestrzeni odpowiedzialni są właściciele prywatni oraz instytucje i zakłady pracy posiadające w mieście swoje biura, składy, sklepy, magazyny itd. Do ich liczby należy rowniez DOKP, ktora ma w swojej administracji ponad 200 nieruchomości w rożnych dzielnicach miasta.

Mając do oczyszczenia przeszło ćwierć miliona m kw., MPOM zatrudnia obecnie zaledwie 10 zamiataczy zamiast 26 przewidzianych w etacie. Niedostateczna jest również obsada etatów kierowców samochodowych do wywożenia nieczystości. Środki techniczne, jakimi rozporządza MPOM (miejskie przedsiębiorstwo oczyszczania miasta) nie pozostają w żadnym stosunku do ciążących na nim obowiązków. Obecny jego tabor wedle relacji dyrektora tej instytucji ob. Pszczoły, jest wyeksploatowany niemal do kresu możliwości i zachodzi obawa wycofania go z obiegu. W związku z tym kierownictwo MPOM ma zamiar wystąpić poprzez prezydium MRN do Min. Gosp. Kom. z wnioskiem o przydział nowych środków transportowych i kredyty na ich nabycie.

W toku dyskusji wyszło na jaw, że ani DOKP ani też inne instytucje, (a jest ich w Olsztynie z górą czterysta) nie wywiązują się należycie z obowiązku oczyszczania przyległych do ich nieruchomości chodników i jezdni. W tych warunkach nie pozostaje nic innego, jak wzmożenie kontroli terenu i stosowanie przewidzianych rygorów wobec winnych nieprzestrzegania istniejących w tej mierze zarządzeń.

Słusznie podnoszono przy tym, że należałoby zobowiązać firmy budowlane, które niemal z reguły pozostawiają na miejscu robót nie sprzątnięty piasek, gruz i różne odpadki materiałów budowlanych, do usuwania tych nieczystości w ciągu 3 dni od daty zakończenia robót.

Ale w toku obrad wypłynął inny jeszcze wniosek natury zasadniczej. **Kierownictwo MPOM zaproponowało mianowicie przejęcie od DOKP obowiązku oczyszczania ulic, przyległych do jej posesji, wraz z personelem zatrudnionym przy tych czynnościach. Byłoby to oczywiście świadczenie odpłatne, które w przyszłości należałoby rozciągnąć na wszystkich pozostałych właścicieli i użytkowników nieruchomości.** W ten sposób cała kulejąca dotąd i rozproszona akcja oczyszczania miasta byłaby skoncentrowana w rękach jednej odpowiedzialnej za całość instytucji. Ale instytucję tę, czyli MPOM, należałoby wprzódy rozbudować i należycie zaopatrzyć w sprzęt i tabor ruchomy.

Jednakże mimo braków środków technicznych i sił roboczych wydział gosp. kom. i mieszkaniowej prezydium MRN już obecnie próbuje własnymi siłami rozwiązać sprawę utrzymania w czystości nie tylko dotychczasowej przestrzeni, objętej działalnością MPOM, lecz i **na wszystkich arteriach przelotowych miasta, więc przede wszystkim na ul. Partyzantów, al. Zwycięstwa, ul. Pieniężnego, 1 Maja i Stalina.**

Konkurs na projekt „terenów zielonych"

wokół Pomnika Wdzięczności

(l) Kiedy nastąpi odsłonięcie Pomnika Wdzięczności na placu przed DOKP? Na pytanie to dziś jeszcze nie możemy dać definitywnej odpowiedzi, a to z uwagi na trudność ustalenia dokładnej daty przez czynniki kierownicze tej wielkiej budowy, która swoimi rozmiarami ustępuje tylko pomnikowi zwycięstwa w Berlinie.

W związku z prowadzonymi obecnie pracami wykończeniowymi przy wielkim posągu żołnierza radzieckiego projektodawca tego pomnika **prof. Dunikowski** coraz częściej dojeżdża do Olsztyna, by sprawdzić osobiście stan robót i udzielić miejscowej obsadzie rzeźbiarzy swych wskazówek. Następny przyjazd prof. Dunikowskiego spodziewany jest w ciągu dni najbliższych.

Ale tak monumentalne dzieło nie może się obejść bez specjalnej oprawy w postaci uregulowanego i udekorowanego odpowiednio zielenią placu, który leży u jego stóp. Chodzi tu jednocześnie o rozwiązanie urbanistyczne tej części al. Zwycięstwa tak, by mogła ona jak najlepiej spełnić swe zadanie arterii przelotowej i reprezentacyjnej w powiązaniu z ulicami Kopernika i Emilii Plater.

Dla rozwiązania tej sprawy **komitet budowy pomnika ogłosił konkurs** zapraszając do wzięcia w nim udziału biura projektowe Miasto Projekt w Olsztynie, Warszawie, Łodzi i Gdańsku. Przypuszczalny termin dostarczenia prac konkursowych przypadnie na maj br. Do jury konkursowego wejdą m. in. profesorowie **Stefan Tworkowski** i **Dunikowski.**

Biurokracja hamulcem rozwoju handlu wiejskiego

JESZCZE O TARGOWISKACH

„Mam dobrze rozwiniętą gospodarkę hodowlaną — mówi **ob. J. Pałujański z Garzewa** — wywiązałem się już z obowiązkowych dostaw żywca za I i II kwartał br. i teraz co pewien czas przyjadę ze swymi nadwyżkami do punktu sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego w Olsztynie". Tymczasem... wbrew przewidywaniom już w pierwszej dekadzie stycznia kilkunastu rolników zjawiło się z mięsem na olsztyńskim rynku. Ob. Pałujański nie był więc pierwszym ani ostatnim.

Jak funkcjonuje targowisko w Olsztynie? Niestety — jak było tak i jest. Pracownicy wydz. handlu nadal zamiast swojej roboty... zbierają opłaty i „kierują" halą targową. Odgrudnia miało już powstać przedsiębiorstwo p. n. „Targowiska" zanim jednak sprawa przeszła „błędne koło" trwało kilka tygodni. Zrobić... poprawić.. nadesłać... i w rezultacie do 14 bm. przedsiębiorstwo w Olsztynie nie zostało jeszcze zatwierdzone. Biurokracja stała się więc hamulcem rozwoju targowisk w całym woj. olsztyńskim.

A teraz kilka przykładów z roku ubiegłego. Dodatkowy budżet na rozbudowę targowisk, złożony w kwietniu ub. r. nie został zatwierdzony, o czym wydz. finansowe rad narodowych zostały powiadomione dopiero w sierpniu ub. r. Miały być kredyty na inwestycje. W zrozumieniu uchwały rządu z dnia 3 stycznia niektóre rady narodowe np. w Olsztynie postawiły budki dla rolników za fundusze przeznaczone na remonty. Pieniądze te miały być już... już zwrócone. Owszem, zostały przekazane ale... w dniu 30 grudnia ub. r. Prezydia otrzymały również fundusze na pobory dla kierowników targowisk i instruktorów, ale... dopiero 28 grudnia 1953 r. (np. m. Olsztyn przeszło 25 tys. zł). Trudno w tych warunkach przez 3 dni wykorzystać aż 25 tys. zł na remonty i 25 tys. zł na płace.

Mimo postawienia w tezach IX Plenum zagadnienia rolnictwa i zaopatrzenia producentów rolnych i umożliwienia im zbycia produktów, sprawa ta nie jest należycie doceniana. W budżetach wydziałów handlu poszczególnych rad narodowych nie przewidziano dodatkowych etatów na kier. targowisk i instruktorów, nie przyznano funduszów i nie tworzy się przedsiębiorstwa „Targowiska". Dotychczas nie ukazał się również ramowy regulamin targowisk, nie utworzono specjalnych komórek czy oddziałów przy wydz. handlu i targowiska nie są wyposażone w podstawowy sprzęt, jak odważniki, topory, pnie itp.

Nad stanem tym nie można przechodzić do porządku dziennego. Co innego mówią wytyczne IX Plenum KC PZPR i nimi należy się kierować. Jak można zezwolić na to, że np. w Węgorzewie targowiskiem jest plac reprezentacyjny bez zabudowań, zaś gdzie indziej nie ma ich wcale. Sprawę trzeba gruntownie „przeorać" i wyjść wreszcie z bałaganu, który panuje w całej gospodarce targowiskowej. (wr)

Cenny sprzęt rolniczy

niszczeje w PGR Dargowo

Okres zimowy jest jak wiadomo najlepszym czasem dla remontów, konserwacji i zabezpieczenia maszyn rolniczych, tak aby były one zawczasu gotowe do rozpoczęcia wiosennych prac w polu. Komisja rolnictwa i leśnictwa Pow. Rady Narodowej w Pasłęku dokonując pierwszej w br. kontroli w tym zakresie stwierdziła, że nie wszyscy o tym pamiętają.

W PGR Dargowo zespół Drulity 3 pługi traktorowe stoją do dziś w takim stanie jak je przywieziono z pola, nie oczyszczone i nie zakonserwowane. Podobnie opuszczona stoi sadzarka do kartofli. W tymże PGR w ogóle nie przystąpiono jeszcze do remontu maszyn. **Na skutek niezabezpieczenia rury wodociągowej woda zalała około 1300 kg siarczanu amonu i około 2 tony soli potasowej. Pomimo że ubrania watowe i buty zimowe są w magazynie nie wydano ich robotnikom.** Na podwórzu tegoż PGR komisja znalazła 2 nie zabezpieczone przed wpływami atmosferycznymi traktory. Tych kilka uwag świadczy wyraźnie o tym, że w Dargowie panuje bałagan a mienie państwowe niszczy się w sposób karygodny.

Kiedy komisja zajechała do PGR Drulity stwierdziła, że jest tu całkiem inaczej. Większość maszyn jest pod dachem a pozostałe choć stoją na podwórzu są doskonale zakonserwowane. **Świadczy to, że odpowiedzialni za sprzęt magazynierzy ob. Weranis i Władysław Makarenko rozumieją konieczność troski o dobro społeczne.** Podobnie w spółdzielni produkcyjnej Rychliki komisja stwierdziła należyte zabezpieczenie maszyn i narzędzi rolniczych.

Powyższe fakty świadczą o tym, że komisje rolne rad narodowych muszą aktywnie pracować w obecnym okresie, aby z chwilą przystąpienia do wiosennej kampanii rolnej nie było żadnych niespodzianek.

(kor. rom.)

Obchodzimy „Dni Leninowskie"

i rocznicę wyzwolenia Warmii i Mazur

Podobnie jak w roku ubiegłym obchód „Dni Leninowskich" przypada na okres od 21 do 31 bm. Z uwagi na to, że w tym samym okresie w województwie wypadają uroczystości związane z 9 rocznicą wyzwolenia ziemi warmińsko-mazurskiej, obchód „Dni Leninowskich" i 9 rocznica wyzwolenia ziemi olsztyńskiej zbiegają się i dlatego uroczystości związane z tymi dwoma wydarzeniami czcić będziemy jednocześnie.

Program obchodu dni przedstawia się jak następuje:

Imprezy, wieczornice, odczyty w szkołach, zakładach pracy, gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR zapoznają uczestników zebrań z życiem i pracą Włodzimierza Iljicza Lenina. W kółkach szkoleniowych języka rosyjskiego zorganizowane zostanie głośne czytanie dzieł i innych prac publicystycznych Lenina (w oryginale). Zespoły redakcyjne wydadzą okolicznościowe gazetki ścienne. Najlepsze gazetki ścienne o tematyce „Dni" zostaną w drodze konkursu nagrodzone cennymi upominkami. Pole do działania mają tu przede wszystkim zespoły redakcyjne gazetek ściennych ze szkół gromadzkich, świetlic i zakładów pracy. W kinach w okresie trwania „Dni" będą wyświetlane filmy poświęcone specjalnie W. I. Leninowi.

Organizacja obchodu Dni Leninowskich spoczywa w rękach woj. zarządu TPPR. W dniu wczorajszym w tym celu powołano komitet obchodu Dni w mieście i województwie. Do pomocy w organizowaniu imprez z okazji Dni zgłosiły swą pomoc organizacje masowe m. in. woj. kom. budowy Warszawy. (zb)

Hallo, tu Pogotowie Ratunkowe

Na biurku zadzwonił telefon.

— Hallo! Tu Pogotowie Ratunkowe — odzywa się dyżurna ob. Cimonkiewicz.

— Jedziemy!

Za 5 minut karetka pogotowia była już na miejscu po chorą Bronisławę Żurkowską, która z dworca głównego wezwała o pomoc.

*

Pogotowie Ratunkowe w Olsztynie pracuje coraz sprawniej. 6 karetek znajduje się stale w rozjazdach, a jedną z nich przeznaczono wyłącznie do przewozu chorych zakaźnych. W ostatnim czasie dokonano wielu usprawnień w dziedzinie niesienia usług chorym. Przy ul. Partyzantów uruchomiono ambulatorium, wyposażone w nowoczesne urządzenia, w którym dokonuje się zabiegi drobniejsze. Odciąża to poważnie pracę szpitala wojewódzkiego. Tu również obsługuje się chorych z zakresu małej chirurgii.

Pogotowie udziela dziennie przeciętnie 50 usług, z czego 10 proc. zabiegów dokonują lekarze na miejscu. Z usług pogotowia ratunkowego w 30 proc. korzystają chłopi z okolicznych gromad, m. in. ze Stawigudy, Łukty, Pasymia. Lekarze prócz pracy zawodowej rozpoczęli działalność profilaktyczną polegającą na tym, że o powtarzających się wypadkach zawiadamiają rady narodowe, celem przeciwdziałania. Np. w Pasymiu dzięki pomocy lekarskiej zwiększono ilość urządzeń lekarskich w ośrodku zdrowia, a ob. Michurska, która mieszkała w warunkach antysanitarnych otrzymała mieszkanie.

Praca pogotowia byłaby bardziej usprawniona, gdyby transport nie był obciążany dodatkowymi wyjazdami. Karetki pogotowia odwożą psychicznie chorych do Świecia nad Wisłą i Choroszczy. Jest to odległość dość duża i z reguły pochłania wiele czasu. A można temu łatwo zapobiec. Po prostu zrobić izolatkę przy szpitalu wojewódzkim w Olsztynie, tam przetrzymać kilka dni chorych i zbiorowo dostarczyć ich do zakładu.

Często także utrudniają pracę sami mieszkańcy. Wzywają oni pogotowie bez podania adresu lub wskazują fałszywy adres. Często również psuje sie telefon 09, a poczta nie kwapi się z jego naprawą.

Zadania przed Pogotowiem Ratunkowym w Olsztynie są duże. Pokonać je można jedynie dzięki zrozumieniu mieszkańców oraz przy większym zainteresowaniu się działalnością placówki woj. wydz. zdrowia. (oz)

«Ciuciubabka» z «Klubową»

trwa w dalszym ciągu

(l) Na roboty wykończeniowe przy budowie restauracji „Klubowej" przy ul. Pieniężnego CZPG wyasygnował ostatnio 197 tys. zł. W związku z tym wykonujące te roboty MPRB obiecuje wznowić je w ciągu najbliższych dni stycznia i doprowadzić do końca na początku kwietnia br.

Jest tylko jeden szkopuł, który może odroczyć datę uruchomienia tego nowego zakładu gastronomicznego na czas ściśle nie określony, mianowicie brak kotła centr. ogrzewania. Na piśmo miejscowego MPRB w tej sprawie nadeszła świeżo z centralnego zarządu tejże organizacji odpowiedź, że kocioł wykonany zostanie i przekazany inwestorowi w I kwartale br.

Oby tylko nie później...

Brud w pokojach noclegowych

drużyn konduktorskich i maszynistów

„...Wszystkie rybki śpią w jeziorze..." — Z głębi zadymionego pokoju dolatywały zapijaczone głosy kobiece i męskie.

— Ciszej tam, pora spać! — usiłował ktoś uspokoić towarzystwo. Lecz na próżno. Głosy nie umilkły. Daremne były uwagi innych.

W pokojach noclegowych PKP dla drużyn konduktorskich i maszynistów w Olsztynie wypadki tego rodzaju są na porządku dziennym. Przewija się bowiem tędy dziennie kilkadziesiąt drużyn konduktorskich i maszynistów z różnych miejscowości. Jedni — bardziej zmęczeni — chcą odpoczywać, drudzy szukają „godziwej rozrywki"... w wódce. Zbierają się i popijają. Szczególnie na II piętrze.

— Nie mogę dać rady — skarży się dyżurna domu noclegowego. I rzeczywiście. Trudno sobie poradzić z tyloma ludźmi. Wprawdzie często tu zaglądają różne komisje, ale kontrola ta jest zbyt powierzchowna i nie dostrzega wielu rzeczy. A pokoi jest dużo i tyleż bolączek.

Przede wszystkim — pijaństwo. W pokojach stoją butelki od wódki. Poza tym niepodzielnie panuje bałagan Przyczyną tego jest przede wszystkim brak jakiejkolwiek rozrywki dla kolejarzy. Nudzą się, a chcieliby pograc w szachy, lub posłuchać radia. Ale, niestety ani nie ma świetlicy, ani żadnych gier. Dużo do życzenia pozostawiają również same pokoje, w których pościel jest nie zmieniana od 2 tygodni.

PKP obok tych spraw przechodzi tak, jakby ich nie dostrzegało, nie troszcząc się o ludzi i o warunki w jakich oni przebywają. Mnożą się narzekania na brak opieki, na łóżka, które wstawiane są do pokoju pełne brudu i robactwa.

Z braku zabezpieczenia zdarzają się kradzieże, bo nie ma szafek na ubrania. Najgorzej jest z wodą, której od roku w pokojach nie ma. Właściwie jest, ale w toaletach i w piwnicy. Stąd też (chyba z piwnicy) kolejarze biorą ją do gotowania. Że nie grzeszy ona czystością, to pewne. Wody nie ma również w umywalniach. PKP zamiast przeprowadzić remont urządzeń wodociągowych — z dnia na dzień obiecuje, a nic nie robi.

Wszystkie poruszone sprawy są niezmiernie ważne. Konduktorzy i maszyniści po ciężkiej pracy są zmęczeni i należy im się odpoczynek. (oz).

międzyNAMI

SPO i DOKP...

Narzekano swego czasu, że tak mało mieszkańców naszego województwa zdobywa normy na odznakę „Sprawny do pracy i obrony". Te słuszne i nie pozbawione podstaw utyskiwania powinny się wkrótce skończyć. Bo jest w województwie taka instytucja, która każdemu chętnie pomoże zdobyć choć jedną normę na SPO. Instytucja ta — to DOKP.

Specjalne warunki i wspaniałe udogodnienia stworzyła DOKP tym szczególnie, którzy muszą wsiadać do pociągu na małych stacjach. Np. w Wipsowie. Chcąc nie chcąc każdy mieszkaniec Wipsowa jadący z pracy pociągiem z Olsztyna do Czerwonki musi zdawać normę ze skoków w dal. Obsługa pociągu bowiem, zwłaszcza wieczorowego odchodzącego z Olsztyna o 20.20 (dokładnie 11 bm.) pragnąc powiększyć szeregi wipsowian ze znaczkami SPO, od dłuższego już czasu nie dłużej niż na ułamek sekundy zatrzymuje pociągi na stacji. Ludziska więc w biegu muszą skakać w zaśnieżoną dal. Niech się jednak usportowieni pasażerowie nie denerwują. Próba choć trudna, możliwa jednak do wykonania. Inicjatywie tej praktykowanej przez obsługę tego składu pociągowego należy „przyklasnąć". Ot, co znaczy kochać sport.

Zachodzi tylko obawa czy DOKP będzie w stanie pod wspomniany adres przysłać odpowiedni zespół sędziów, którzy uważaliby na to, czy mieszkańcy Wipsowa i okolic skoki w dal wykonują prawidłowo czy nie.

(Na podstawie listu czytelnika Stefana S. z Wipsowa oprac. (zb)

• DZIEŃ OLSZTYNA •

PIERWSZA w nowym roku kolejna sesja MRN wyznaczona została na dzień 22 bm. W toku obrad m. in. omawiana będzie sprawa przygotowań do remontów kapitalnych i bieżących w roku 1954. Sprawozdania z prac przygotowawczych złożą komisje: gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz budownictwa. Obrady trwać będą w sali posiedzeń MRN (ratusz pokój nr 69). Początek godz. 10.

NAJPRAWDZIWSZY deszcz spadł w sobotę popołudniu w Olsztynie. Po siarczystym mrozie nagle ocieplenie nawiedziło ziemię warmińsko-mazurską. Wzrost temperatury prawie do zera spowodował odwilż. Jezdnie i chodniki zamieniły się w rwące potoki. Nie sprzątany przez MPOM śnieg przekształcił się siłą rzeczy w lepkie błotko. Silny wiatr, który nawiedził Olsztyn nocą z 15 na 16 bm. nie wyrządził jednak żadnych szkód. Według pomiarów przez stację meteorologiczną w Dajtkach w sobotę ok. godz. 11 siła wiatru wynosiła 14 m/sek.

W UB. SOBOTĘ na uroczystej masówce nakładowej wśród pracowników wojskowego przedsiębiorstwa budowlanego w Olsztynie przodujący ludzie zakładu za wzorową pracę w roku ubiegłym otrzymali nagrody i wyróżnienia dyplomowe. Ogółem nagrodzono ponad 20 osób.

O ŻYCIU i działalności ojca literatury polskiej Mikołaja Reja, dowiemy się wielu ciekawych rzeczy z odczytu, który wygłoszony zostanie na kolejnym czwartku literackim w dniu 21 bm. Odczyt przygotowuje olsztyński klub literacki. Miejscem spotkania będzie jak zawsze świetlica klubu przy pl. Wolności 2/3.

NOWY ADRES: Sklep CHPD przy ul. Partyzantów został ostatnio przekwaterowany do nowych pomieszczeń przy ul. B. Linki.

Książka — twój przyjaciel!

Na przykładzie fabryki kawy...

Świetlica - ma też związek z produkcją

(al) Znacie zapewne wszyscy starą historię, w której kierownictwo zakładu przemysłowego, nie wiedząc co zrobić z najgorszym pracownikiem, a nie chcąc go zwolnić — daje mu etat... kierownika świetlicy. Otóż, niestety historia ta powtarza się często jeszcze dzisiaj. I to w wielu zakładach pracy, w których sprawy kulturalne traktowane są po macoszemu, a co najgorsze w oderwaniu od zagadnień produkcyjnych.

By kierownictwa zakładu pracy zrozumiały nareszcie, że podniesienie produkcji i wzrost wydajności pracy zależy również od właściwie pojętej roli świetlicy i od dobrze prowadzonej pracy kulturalno-oświatowej, pragniemy na przykładzie jednego zakładu wykazać ścisły związek tych obu dziedzin zbiorowego życia załogi.

Kętrzyńska Palarnia Kawy nie jest sztandarowym zakładem tego typu. Można raczej powiedzieć, że jest to jeden z najmniejszych zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Kawowego i Środków Odżywczych w Polsce. I jak mały jest ten zakład, tak duże są jego osiągnięcia i sukcesy. Zajęcie bowiem pierwszego miejsca w skali krajowej we współzawodnictwie międzyzakładowym, drugiego miejsca w tej samej skali w prowadzeniu akcji bezpieczeństwa i higieny pracy, realizacja rocznego planu produkcyjnego na 40 dni przed terminem, realizacja planu grudniowego w 158 proc. — to niewątpliwie duże osiągnięcia. Osiągnięcia zdobyte przy pomocy wytężonej pracy całej załogi i szeroko rozwiniętej akcji kulturalno-oświatowej.

Świetlica kętrzyńskich „kawiarzy" przypomina każdego poranka i popołudnia ożywiony klub. Rano schodzą się do niej ci wszyscy, którzy dojeżdżając do pracy, przybywają do fabryki na godzinę przed rozpoczęciem pracy. Przeglądają prasę, słuchają radia, grają w szachy. Jest to godzina „wolnych zajęć". Ale po południu, gdy syrena fabryczna obwieści koniec pracy — świetlica zaczyna żyć życiem „planowym". Planowym — gdyż regulowanym przez plan pracy. Spójrzmy na jego poszczególne pozycje:

„...PONIEDZIAŁEK — odczyt o bawełnie kolorowej,

WTOREK — wieczór zespołu dobrego czytania. W programie powieść Orzeszkowej „Cham" — Ostatni rozdział,

ŚRODA — wieczór choinkowy dla dzieci pracowników,

CZWARTEK — Dyskusja nad powieścią. Udział biorą członkowie zespołu dobrego czytania.

SOBOTA — wspólna wycieczka do kina.

Jak więc widzimy, plan jest bogaty i różnorodny. Oczywiście powie ktoś, że plan planem, ale jak wygląda jego realizacja? Otóż śpieszymy z zapewnieniem, że realizacja przekracza nieraz samo planowanie. Tak było w ostatnim kwartale ub.r., kiedy to na zaplanowanych 6 odczytów przeprowadzono 8, w tym trzy na tematy produkcyjne oraz jeden poświęcony radzieckiemu przemysłowi spożywczemu i jego osiągnięciom. Tak było z zespołem dobrego czytania, do którego zapisało się początkowo 10 osób, a w trakcie czytania powieści Orzeszkowej przybyło dalszych 8. I trzeba było słyszeć, jak prości robotnicy dyskutowali nad tą powieścią, jak analizowali postać głównego bohatera, doszukując się w jego „chamstwie" wpływów panującego ówcześnie ustroju. Trzeba samemu usłyszeć jak rozwija się dyskusja nad każdym oglądanym filmem, jak robotnicy nieraz zaskakują trafnością ocen poszczególnych postaci oglądanych obrazów, by znaleźć w życiu codziennym potwierdzenia tezy, że kultura i praca oświatowa wśród załogi to nie frazes z plakatu, ale żywa forma pracy z kolektywem.

I znów w tym miejscu słyszę głosy, że przecież cały czas piszę o sukcesach produkcyjnych i pracy kulturalno-oświatowej, a nie wykazuję związku między tymi dwiema dziedzinami. Na to odpowiedź udzieli dwugłos samych pracowników fabryki.

— Gdy po raz pierwszy usłyszałam zdanie, że praca kulturalna pomaga w produkcji, przyznam się, że nie rozumiałam o co chodzi. Przecież siedzenie w świetlicy przy głośniku nie pomoże mi osiągnąć wyższej normy — pomyślałam. Ale dziś zdanie to jest dla mnie jasne i zrozumiałe. Pogadanki produkcyjne, czytanie prasy, wspólne rozmowy z kolegami dały mi wiele cennych wiadomości, które zastosowałam w pracy. Bo gdy człowiek dowie się jak pracują inni, jak żyją, gdy usłyszy o osiągnięciach bratnich zakładów pracy w drugim województwie, czy w zaprzyjaźnionym kraju i porówna ze swoją pracą, to zawsze znajdzie coś do usprawnienia. Nic bowiem tak nie dopinguje do pracy, jak czyjeś sukcesy, które przecież mogą być i naszymi — oświadczyła w rozmowie ze mną robotnica z pakowni ob. Mikulewicz.

— Gdy zostałem wybrany do zarządu świetlicowego, zdawało mi się, że praca moja w tym zarządzie będzie „nijaka". No bo cóż ma do roboty zarząd świetlicy? Zmieniać gazetę na stołach, pilnować radia, czy rozdawać bilety do kina może z powodzeniem jeden człowiek, więc po cóż zaraz powoływać cały zarząd? A dziś nie tylko ja, ale wszyscy członkowie zarządu — a jest nas trzech — mamy pełne ręce roboty. I to nie tykając gazet, radia czy biletów. **Kiedy bowiem po pogadance na temat produkcyjny musiałem jako planista zmienić cały plan miesięczny, gdyż jeden z robotników przez zastosowanie pomysłu racjonalizatorskiego — o którym była mowa w pogadance — „rozwalił mi całe planowanie" — zrozumiałem jak wielka siła tkwi w pracy kulturalno-oświatowej i jak wielkie jest jej oddziaływanie na produkcję — stwierdził ob. Marian Sidorowicz.**

Czy trzeba lepszych argumentów? Czy trzeba dalej rozwalać otwarte drzwi i szukać związku między pracą kulturalno-oświatową a produkcją? Chyba nie. Pozostaje więc tylko życzyć wszystkim zakładom pracy naszego województwa, by drogę do wielkich sukcesów szukali na przykładach małej palarni kawy.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Grzech", godz. 19

KINA (wg informacji CZK)

Polonia — „Wiosna", godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Burza", godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Przygoda na Morzu Czerwonym", prod. austr., godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22.
Straż Pożarna — tel. 08

Ogłoszenia drobne

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości Łódź 1, skrytka 163. k 12-0

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-11311